THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 24 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 14 Czerwca, 1906 Rok VIII

Rossya i Polska.

— Petersburg, dnia 8go Czerwca. — W Morszansku, w północnej Rossyi spalili kozacy 50 domów w których spaliło się żywcem przeszło 100 kobiet i dzieci! — W miejscowości Aekhovo (?) spalili kozacy 125 domów, „uspokajając" w ten sposób zbuntowane chłopstwo. — Mużyki nie chcą płacić podatków ani dawać rekruta do wojska, więc o ten sposób kozacy zaprowadzają „spokój"!

— W gubernii Riazańskiej chłopi zabrali ziemie rządowe i pańskie.

— W okolicy Kozłowki w Rossyi, palą się lasy od kilku dni; — tąk samo podpala ktoś lasy w okolicy Słonima na Litwie.

— Z Moskwy donoszą, że ruch rewolucyjny w tem mieście wzrasta.

— Posłowie zasiadający w Dumie, t. j. niższej Izbie parlamentu tracą coraz bardziej cierpliwość dla tego, że rząd pogardliwie ignoruje ich słuszne wnioski i żądania. — Zaczynają też powoli rozdzielać się między sobą na nieprzyjazne koła, — bo gdy konserwatyści zalecają cierpliwość, — to goretsi stawiają coraz ostrzejsze żądania i domagają się natychmiastowego ich załatwienia. Takiej właśnie niezgody w Dumie pragnie rząd i do niej dąży wszelkimi środkami i machinacyami Divide et impera! Pokłócić Posłów między sobą i czynić z nimi co się rządowi spodoba! Oto taktyka cara i jego zauszników!

Jednakże i car i jego zausznicy zaniepokojeni są znacznie stanowczością Posłów, do tego stopnia, że ministeryum ma zrezygnować; car podobno chce Goremykinowi dać dymissyę, lecz odkłada to dotąd dopóki nie znajdzie zdolniejszego dyplomatę, którvby podjął się tego trudnego urzędu.

— Na sobotniem posiedzeniu Dumy przemawiał stanowczo i długo Anikin, przewódca posłów — chłopskich. — W toku mowy swej wyraził się on wcale niedwuznacznie jak następuje:

„Wybrani zostaliśmy aby dać ludowi wolność i grunta. Widzimy, że będzie rzeczą konieczną zabrać dla ludu własność prywatną bogaczów, ziemie rządowe i ziemie należące do duchowieństwa. Rząd nie powinien opierać się naszym słusznym żądaniom gdyż wkrótce lud weźmie sobie sam to wszystko czego rząd mu dzisiaj dać nie chce".

Petersburg dnia 9go. — Pułk piechoty Nowoczerkarski, stacyonowany w Oehcie, niedaleko Pet rsburga jest zrewoltowany; gdy car nakazał aby pułk ten wyciągnął do Bałtyckich prowincyi, aby tam „przywracać pokój" (mordować), — żołnierze oświadczyli, że tam nie pójdą! Zacni ludzie!

— Warszawa, dnia 9go. — Ruch rewolucyjny w Polsce się wzmaga. Dziś wieczorem, napadnięto w kilku naraz dzielnicach na rządowe karczmy i takowe rozbito i zrabowano albo spalono. Kilku rewolucyonistów zostało przez wojsko zabitych.

— W Skarzyskach, stacyi kolei Nadwiślańskiej, napadł uzbrojony tłum na wojsko, pilnujące stacyi. Rozumie się, że napad się nie udał i został z łatwością przez sołdatów odparty a rewolucyoniści (socyaliści) uciekli, zostawiając na placu jednego ze swoich trupem.

— W Otwocku utopiono w stawie szpiega żandarma.

— W Warszawie w Cytadeli powiesili moskale robotnika Marczewskiego za napad na policyanta.

— Tyflis, dnia 10go Czerwca. W Erywaniu przyszło do ulicznej bójki między armeńczykami a muzułmanami wystąpiło wojsko i mieszkańców „uspokoiło" — Najlepiej „uspokoiło" ono jedenastu armeńczyków, których położyło trupem.

— Białystok, 10go Czerwca. — Naczelnik policyi Derkarzef został tu dziś zastrzelony przez rewolucyonistów.

— Warszawa, 10go Czerwca. — Przekonano się dziś, że podczas wczorajszych rozruchów, wojsko zastrzeliło sześć osób.

— Riazań, dnia 11go Czerwca. — W okolicy Ronnenburga (?) chłopi napadli na dwa majątki bojarskie, spędzili służbę i sami zabrali bojarskie pola dla siebie. Wysłano tam z Riazania wojsko, aby ich „uspokoić".

— Siedlce, Polska, 11go Czewca. — Postrzelono tu dziś śmiertelnie na ulicy burmistrza, urzędnika policyi i oficera ze sztabu gubernatora.

— Odessa, 11go Czerwca. Wojsko tutejsze burzy się coraz bardziej; — namawiają sołdatów do „buntu" najbardziej weterani, którzy byli w niewoli u japończyków, gdzie się ucywilizowali.

— Połtawa, 11go Czerwca. — Zbuntował się tu pułk „Fletz regiment", dla tego, że oficerowie nie zezwalają na żadne obiecane ulgi.

Naokoło świata.

Zjazd Cesarzy.

Cesarz niemiecki a król pruski, Wilhelm der Reisende, odwiedził w minionym tygodniu we Wiedniu sędziwego cesarza Austryi Franciszka Józefa. Cesarzowie ucałowali się „serdecznie" po trzykroć, jak to jest w zwyczaju, poczem udali się do pałacu na narady. Musi się coś niemiłego szykować w Europie, kiedy król pruski aż do Wiednia fatygował się na narady! Ten już nikomu nic dobrego nie naradzi!

Uroczystości w Norwegii.

Christiania, dnia 8go Czerwca. — Wczoraj obchodzono w całym kraju uroczyście pierwszą rocznicę rozłączenia się ze Szwecyą.

Program uroczystej koronacyi Króla Haakona i jego małżonki królowej Maud, jest w streszczeniu następujący: Para królewska przybędzie dnia 18go czerwca do Trondhejm i będzie oczekiwać zagranicznych książąt i posłów. — Koronacya odbędzie się dnia 18go Czerwca a po niej przez cały tydzień trwać będą różne publiczne zabawy. — Dnia 25 Czerwca król przyjmować będzie hołdy i życzenia od różnych deputacyi.

Król Szwecyi nie wyszle na koronacyę żadnego reprezentanta. gdyż Norwegia gwałtem się od Szwecyi rok temu oderwała, więc nie wypada szwedom okazywać radości wśród takich uroczystości.

Zatarg Grecko-Rumuński.

Ateny, 9 czerwca. — Grecki poseł w Bukareszcie otrzymał polecenie zerwania dyplomatycznych stosunków z Rumunią, a greckim urzędnikom polecono wyjechać z Rumunii. Spór między Grecyą a Rumunią datuje się od maja 1905, kiedy sułtan wydał irade, na mocy którego uznaje w Macedonii żywioł rumuński. Rozgniewało to Greków, którzy bojkotowali wszystkich posługujących się rumuńskim językiem w kościołach. Żywioł grecki uskarżał się na niepewność swego bezpieczeństwa w Rumunii, skąd wielu Greków wygnano.

Spisek na życie Papieża.

Rzym dnia 10go Czerwca. — Policya francuzka doniosła Watykanowi, że odkryła spisek anarchistów na życie Ojca śgo Piusa Xgo. — Z papierów znalezionych u podejrzanych anarchistów przekonała się policya, że nikczemnicy ci zamierzali dostać się w niedzielę do bazyliki śgo Piotra, gdzie Papież miał odprawiać nabożeństwo i tam mieli go zamordować. — Pomimo to Ojciec śty nabożeństwo tam odprawił, — lecz przedtem policya włoska wyprosiła z bazyliki wszystkich nieznajomych i podejrzanych.

Hiszpania.

— Madryt, 7 Czerwca. — Premier Moret wraz z całym gabinetem podali się do dymisyi, lecz nie dla żadnych nieporozumień, a tylko dla tego, aby królowi Alfonsowi dać sposobność do zamianowania nowych ministrów. Król poprosił premiera Moret, aby zajął się utworzeniem nowego gabinetu.

— Król Alfons oświadczył, że s powodu niecnego zamachu, uczynionego przeciw niemu przez anarchistów w czasie jego ślubu, w chwili tak dla niego radosnej i uroczystej, — z tego powodu pomoże on chętnie innym rządom w wykorzenianiu tej morderczej szajki.

Srodkowa Ameryka.

— Doniesiono do Waszyngtonu z Nikaraguy, że jacyś filibustyerzy amerykańscy wiozą okrętem handlowym amerykańskim wiele broni i amunicyi z portu Corinto, Nicaragua do San Jose, Guatemala, dla powstańców. Rząd waszyngtonski zatelegrafował natychmiast do Panamy, aby stojący tamże na kotwicy pancernik amer. „Marblehead" wypłynął coprędzej na morze i aby schwytał ów okręt, broń dla powstańców wiozący. — Powstańcy w Gwatemali, owi patryoci o zbolałych piersiach, jeszcze się pododnu tu i owdzie biją, bo im przemysłowcy amerykańscy dobrze płacą, ale zresztą powstanie podobno upada. Swoją drogą jankiesi opisują po swoich gazetach prezydenta Kabrerę (Cabrera) jako tyrana, ale piszą to tylko dla tego, aby usprawiedliwić ich spisek przeciw Kabrerze. Yankiesom nie idzie o to, czy Kabrera obdziera swoich ze skóry czy nie; — im idzie tylko o to, aby przez powstanie zagrabić tamtejsze bogate kopalnie złota i drogich kamieni, lasy bogate w drogą gumę itp. bogactwa.

— Z rzeczy pospolitej Handuras, w Środk. Ameryce donoszą pod d. 10 Czerwca że tamże w mieście Puerto Cortez zabity został na ulicy międzynarodowy awanturnik (filibustyer), amerykanin Lee Christmas, awanturujący się w Środkowej Ameryce od 12 lat i wywołujący rewolucye to w tym to w owym kraiku. Żona i dzieci tego awanturnika mieszkają w mieście Memphis, Tennessee, w Stanach Zjednoczonych.

Z różnych stron.

— Z Afryki denoszą pod d. 9go Czerwca, że w miejscowości Karas, w prowincyach zagrabionych przez prusaków, powstańcy murzyni ubili dwóch pruskich oficerów i 12 żołnierzy.

— W kraju Zulusów, w Afryce, pobili anglicy dnia 11go silny oddział powstańczy i uśmiercili dowódzcę Mehlokazulu i 350 czarnych wojowników.

— Osławiony zdzierca ubogiego ogółu w Ameryce, John D. Rockefeller bawi obecnie w mieście Compiegne w Francyi. gdzie nędzni francuzi liżą mu się jak żebracy i kłaniają się złotu w jego osobie jak niegdyś żydzi złotemu cielcowi! Burmistrz tego miasta ofiarował zdziercy honorowe obywatelstwo.

— W Anglii bawią obecnie państwo Longworth (po polsku „długie zielsko") zięć i córka prezydenta Roosevelta, a anglicy również nie wiedzą jak już uroczyście ich podejmować! Król Edward oddał im na usługi swój wagon kolejowy, a lordowie i urzędnicy kłaniają im się do ziemi! To także jest kłanianie się złotemu cielcowi. Państwo Longworth przybyli do Anglii 9go Czerwca na parowcu St. Louis.

— Największy okręt pasażerski, jaki dotychczas zbudowano, Lusitania, został dnia 7go w przystani Clyde w Anglii spuszczony na morze. Pojemność okrętu wynosi 40,000 ton; pomieści 550 podróżnych I klasy, 500 II klasy i 1300 III klasy załoga składa się z 800 osób.

— Z Australii donoszą pod d. 10 Czerwca że w podroży ze Sydney Australii do Nowej Zelandyi zmarł na okręcie premier ministeryum nowozelandzkiego, pan John Seddon.

— Z Chin donoszą że kraj ten nawiedziła olbrzymia powódź, w której utonęło kilka tysięcy ludzi.

— W Belgii strajkują tkacze koronek, maszyniści i browarnicy; w mieście Verviers przyszło do groźnych rozruchów w których raniono śmiertelnie kilkanaście osób,

— Amerykańska kompania Westinghouse, wyrabiająca elektryczne silnie i motory wykupiła w Moskwie wszystkie takie warsztaty belgijskie za trzy miliony dollarów.

— Z Neapolu donoszą pod datą 11go., że wulkan Wezuwiusz zaczyna ponownie gwałtownie dymić i wyrzucać popiół na okolicę.

— W Manilii, na Filipinach dało się uczuć d. 5 i 6go znaczne trzęsienie ziemi.

— Wiliam Jennings Bryan, dwukrotny kandydat na prezydenta Stanów Zjedn. bawi obecnie w Niemczech, w Berlinie, w powrotnej swej na około świata podróży.

AMERYKA.

Strajk węglowy.

Aczkolwiek od dość dawna sprawa strajku węglowego została zakończona, i roboty są w pełnym biegu, to jednak w niektórych miejscowościach górniczych przyszło w ostatnich kilku dniach do krwawych nawet rozruchów.

— I tak: — Przy kopalniach węgla w miejscowości Ernest, cztery mile na północ od miasta Indiana, w powiecie Indiana w Pennsylvanii, — podczas rozruchów strajkierskich dnia 8go Czerwca zabitych zostało trzech górników a wielu ranionych; jeden z konnej milicyi stanowej (constabulary) został lekko raniony.

Do rozlewu krwi przyszło w ten sposób, że gdy tego dnia strajkierzy odprawiali gromadny pochód, — i gdy przechodzili koło baraków, w których obozowała milicya, — jeden niemądry strajkier wypalił z rewolwerem w ścianę baraku i zranił jednego z milicyi. Natenczas oficer milicyi ustawił swoich w szereg i zakomenderował „ognia!"

Skutek salwy, danej do zbitego tłumu, był straszliwy, — gdyż w tej chwili padło na ziemię trzech maszerujących, śmiertelnie rannych, a kilku odniosło mniej niebezpieczne rany! Śmiertelnie ranni zostali: Piotr Pienilla zdaje się włoch, Franciszek Makar, John Petorski i Mikołaj Naher. — Randych odwieziono zaraz do szpitala w Punxsutawney. Milicya i policya rozpędziła tumultantów i wielu aresztowała. Później aresztowano też kilkunastu z milicyi i prywatnej policyi kompanicznej, lecz za tych bogata kompania postawiła poręczenie (bail) i natychmiast puszczono ich na wolność; za to ubodzy strajkierzy aresztowani siedzą w więzieniu i posiedzą dosyć długo, czy są winni czy nie winni!

Nather, który podobno pierwszy strzelił do baraku, został najciężej raniony i umarł w szpitalu dnia 10go.

— Ze Steubenville, Ohio, donoszą pod dn. 9go Czerwca, że milicya opuściła okolicę kopalni Plum Run, gdyż była tam niepotrzebną; za to zaraz potem żony strajkierów rozpoczęły na nowo wojnę przeciw skebom i przeciw prywatnej kompanicznej policyi, — waląc ich miotłami i oblewając pomyjami. — Większa część skiebów opuszcza te niegościnne strony.

— Z Dillonvalle, Ohio donoszą pod d. 10go, że właściciele kopalni Hanna Coal Co., Roby Coal Co, Ramsey i Glens Run, kazali w ten wieczór maszynistom puścić w ruch wszystkie maszyny i dać piszczałkami parowymi sygnały, że robota w kopalniach ma się rozpocząć na drugi dzień.

Na drugi dzień jednakże nie stawił się do pracy ani jeden unista.

Youngstown, Ohio.

— W stalowniach Carnegie Steel Company pobito dnia 9 niejakiego Johna P. Kearns, irlandczyka, znanego tu i osławionego łamacza strajku.

Straszna Eksplozya.

Lancaster, Pa., 9go czerwca. — W miejscowości Pequea, nad rzeką Susquehanna River wyleciała dziś po południu w powietrze fabryka dynamitu, należąca do firmy McAbee and Co. z Pittsburga.

Jedenastu robotników zostało zabitych a kilkunastu odniosło rany.

Huk wybuchu i wstrząśnienie ziemi dały się odczuć i słyszeć na 15 mil wokoło. — Kawałki ciał z pozabijanych zbierano do koszyków po całej okolicy. — Okropne!

Trusty się bronią.

W odpowiedzi na śledztwa zarządzone niedawno przeciw trustom mięsnym, bronią się one ostro i zajadliwie. — Sam Ogden Armour, naczelnik największego trustu mięsnego odpowiedział publicznie w gazetach, oświadczając że zarzuty przeciw trustom stawione są kłamstwem, że prezydent Roosevelt jest człowiekiem pozbawionym rozsądku, jeżeli napada na tak poważne instytucye itd. itp.

Trustowiczom pomagają w obronie bogaci hodowcy bydła, obawiający się strat z powodu śledztwa.

Tymczasem trustowicze na łeb na szyję oczyszczają swoje rzezalnie, a oczyściwszy je, — zapraszają ludzi „rozsądnych" to jest przekupnych politykierów aby ci na własne oczy obaczyli, że w rzezalniach jest czysto i aby się przekonali że pierwsze komitety śledcze kłamały!

Gdzie zaś rzezalnie niepodobne są do szybkiego oczyszczenia, tam ktoś je podpala, co jest rzeczą najpraktyczniejszą, gdyż w ten sposób znikają odrazu dowody niechlujstwa i szelmostwa a za pieniądze uzyskane od kompanii ubezpieczeń od ognia można będzie nowe i czyste wystawić rzezalnie. — W tych dniach spaliły się w Omaha olbrzymie (a brudne) rzezalnie należące do trustu.

Powodzi i burze.

Miniony tydzień zaznaczył się burzami i powodziami w wielu bardzo okolicach; i tak:

— Nad powiatem Somerset County w Pennsylwanii oberwała się dnia 9go chmura i spadła taka ulewa, że niektóre okolice stanęły naraz pod wodą. Najbardziej ucierpiała okolica Hooversville, gdzie powódź zniszczyła wiele mostów, pól i torów kolejowych. — Również okolice wyższej rz. Allegheny nawiedziły ulewy.

— W okolicy Punxsutawnej piorun ubił w sobotę cztery osoby, w Rural Valley niedaleko Kittanning, Pa. ubił piorun niejakiego Mitchella i jego syna gdy siedzieli na werendzie swego domu; w Dubois zabił piorun kilka mułów przy kopalni; w Beaver Falls padał owego dnia grad wielkości kurzego jaja, ale rzadko, więc szkody nie wielkie.

— W okolicy Steubenville, Ohio ulewa spowodowała znaczną powódź.

— W okolicy Shenectady N. Y. zginęło w powodzi trzech ludzi dnia 9go; dnia 8go przeleciał straszliwy wicher „tornado" nad zachodnią częścią prowincyi Ontario w Kanadzie i wielkie zrządził szkody.

— O również silnych burzach i ulewach donoszą z Minnesoty, z Wisconsinu i innych stanów.

Meriden, Conn.

Miasto Meriden obchodziło tej niedzieli i w ten tydzień bardzo uroczyście 100 letnią rocznicę swego założenia.

Nowy Biskup.

Nashville, Tennessee, dnia 11go Czerwca. — Ksiądz John B. Morris, proboszcz jednego z tutejszych kościołów został dziś konsekrowany na biskupa. — Otrzymał on tytuł biskupa miasta Aconia in partibus infidelium; a w rzeczywistości będzie koadjutorem (pomocnikiem) biskupa dyecezyi Little Rock, Arkansas.

Kandydaci na urzędy stanowe.

Na Konwencyi republikanów stanu Pennsylvania, odbytej w minionym tygodniu w Harrisburgu, stołecznem mieście tego Stanu, kandydaturę na ważniejsze urzędy stanowe otrzymali:

E. S. Stuart, z Filadelfii, na gubernatora;

R. S. Murphy, z Johnstown, na wicegubernatora;

K. Young, z Wellsboro, na audytora stanowego;

Henry Houck, z Lebanon, na Sekretarza Stanu.

O kandydaturę na urząd gubernatora ubiegało się sześciu kandydatów i ci otrzymali głosów jak następuje:

Stuart 271, — Thompson 55 — Watres 48, — Stone 32, — Murray 17, — i niejakiś Brown aż....5! —

Demokratyczne gazety zarzucają republikanom to, że Stuart otrzymał większość głosów jedynie za wpływem słynnego politykiera Penrose'a i że jest on protegowanym trustu naftowego: Standard Oil Co., oraz olbrzymiej kompanii kelejowej Pennsylvania Rail Road Compány. — (Oto co w wolnym kraju w wieku 20-ym dokazują nowocześni magnaci!....

Według litery prawa, to wybór kandydatów i urzędników odbywać się powinien wolnymi głosami ludu, a w rzeczywistości naznaczają ich magnaci nowocześni, t. j. milionerzy, trusty i politykierzy! — Wcale nie gorsi byli magnaci w dawnej Polsce przed kilkuset laty!......)

Ponowne szanse Bryana.

Indianapolis, Ind., 8 czerwca — Demokraci stanu Indiana przyjęli na swej konwencyi stanowej platformę, w której stanowczo się oświadczają za kandydaturą Williama Jennigsa Bryana na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Kiedy odczytano ustęp odnośny, oklaski trwały pół minuty.

Z Louisville, Ky., donoszą że największy pomiędzy demokratami przeciwnik Bryana, Henry Watterson. który od lat 10 energicznie występował przeciw Bryana, obecnie z zapałem popiera jego kandydaturę w gazecie „Courier Journal".

Stanowy komitet w Iowa zaprosił Bryana na swoją konwencyę. (Bryan znajduje się obecnie w Europie, w podróży naokoło świata.)

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót w Emsworth, Pa., na Pittsburg i okolicę.

N. N.	1.00
N. N.	50
Kolekta w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w McKeesport, Pa.	147.50

Od następujących osób:

Przew. ks. Pr. J. Górzyński	25. 0
Wojciech Matuszak	50
Fr. Miś	50
Józef Brzezicki	50
Stanisław Dymiński	1.00
Adam Waszczak	1.00
Paweł Szejna	1.00
Antoni Polański	50
Jerzy Belewski	1.00
Stanisław Wojtuń	1.00
Wojciech Tapeta	50
Andrzej Sieracki	50
Jan Pinkasiewicz	2.00
Kazimierz Stokłosa	50
Mikołaj Lipniarski	50
Józef Początek	50
Leon Kołodziej	85
Jan Szulik	1.00
Michał Jędrzejak	50
Fr. Dziepoch	50
Wojciech Kołodziejczyk	50
Kazimierz Antczak	1.00
Mikołaj Trojanowski	1.00
Antoni Kzadkiewicr	50
Jakób Wojciechowski	1.00
Stanisław Jabłoński	50
Michał Adamczak	50
Antoni Staszak	50
Stanisław Kowalski	50
Bolesław Maliszewski	50
Jan Kortowski	75
Józef Klic	50
Walentu Kosior	1.00
Stanisław Kasprzyk	1.00
Drobniejsze ofiary	7.90
Wojciech Szarzyński	50
Stanisław Luty	1.00
Piotr Luty	1.00
Anna Luty	1.00
Antoni Cyborowski	1.00
Józef Cyborowski	1.00
Józef Wysocki	1.00
Kasper Godolski	50
Michał Kranc	50
Marcin Szlachetka	1.00
Piotr Kalicicki	50
Stanisław Grygo	50
Wal. Kania	50
Wojciech Wojcikowski	50
Szczepan Skiba	50
Szymon Skiba	1.00
Jan Pater	2.00
Drobniejsze ofiary	1.40
Jan Motykiewicz	1.00
Antoni Kolaczycki	50
Władysław Motyniewicz	50
Marcin Kamiński	50
Józefa Zduniak	1.00
Piotr Wajs i matka	1.00
Piotr Lewandowski	2.00
Michał Ryczyński	1.00
Tomasz Skarbiński	1.00
Sylwezter Grygo	1.00
Kazimierz Ranek	1.00
Antoni Brocki	50
Antoni Arendt	50
Wojciech Piesik	50
Walenty Pękalski	50
Bolesław Majzer	50
Alex. Stańczak	50
Paweł Karczewski	1.50
Józef Zyskowski	1.00
N. Wojciechowski	2.00
Wiktorya Niedźwiecka	50
Drobniejsze ofiary	4.30
August Henka	1.00
Józef Kubik	50
Antoni Baczkowski	50
Jakób Sowa	50
Antoni Twardowski	50
Antoni Anuszkiewicz	50
Jan Anuszkiewicz	50
Józef Kaciński	50
Józef Tomczak	50
Michał Pomorski	50
Wojciech Kopaczewski	50
Jan Dolata	1.00
Stanisław Mrowiński	50
August Barenas	50
Wojciech Makowski	2.00
Michalina Makowska	1.00
Adam Kołaszyński	1.00
Edward Sanders	50
N. Gabrych	1.00
Antonina Jędrzykowska	1.00
Stanisław Prajsne	50
Fr. Szymański	50
Tomasz Sudeh	50
Piotr Wróblewski	1.00
Józef Gronowski	1.00
Walenty Grześkowiak	1.00
Wawrzyniec Szymkowiak	1.00
Stanisław Baczej	50
Józef Gertach	50
Antoni Spychalina	1.00
Konstanty Olański	50
Michał Bęben	50
Michał Szynkowski	50
Karol Darczyński	50
Jan Najechalski	50
Jakób Gólarak	50
Rózalia Pater	50
Szczepan Bodlemski	50
Jan Broziński	1.00
Marcin Michalski	1.00
Jan Swajan	50
Kazimierz Świerzbiński	50
Fr. Dereszkiewicz	1.00
Józef Szydłowski	1.00
Drobniejsze ofiary	6.60
N. N.	1.00
Kolekta w Kościele św. Stan. Kostki	6.50
Państwo K. Brzozowscy	25.00
Kolekta Tow. Opieki św. Józefa	4.40
Dzieci szkólne z przedstawienia	40.50
Stowarzyszenie śś. Aniołów Stróżów	30.00
N. N.	1.00
N. N.	50
Franciszek Wojciechowski	1.00
Mikołaj Domian	1.00
N. N.	25
Filia Matki Boskiej Częstochowskiej z McKeesport Pa.	10.55
N. N.	2.00
Razem	$272.90

Podziękowanie.

Przew. Ks. Konsultorowi J. Górzyńskim z McKeesport i Jego zacnym parafianom, niniejszem, w imieniu sierót jaknajserdeczniej dziękuję za ofiary. — Tak samo i dzieciom szkoły św. Stanisława i Wnym Siostrom Nauczycielkom.

Bracia Rodacy! dajmy jałmużnę na biedne sieroty. — Zbawiciel przywiązał wielkie błogosławieństwa doczesne i wieczne do cnoty miłosierdzia.

„Kto skłonny jest ku miłosierdziu, błogosławion będzie, bo miłosierdzie stoi i czuwa u wrót piekielnych, i nikogo tam nie wpuści, kto tu dla ubogich i sierót był miłosiernym". (Aug. św.)

Raz jeszcze dziękuję z głębi serca za ofiary, kreślę się życzliwym

w Xie sługą

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Nadużycia i niechlujstwo w rzezalniach chicagoskich.

Od dłuższego już czasu chodziły słuchy, że w rzezalniach chicagoskich panują stosunki wstrętne, że jest tam taki brud i kał, że sami robotnicy zapadają z tego na najrozmaitsze choroby. Jednakowoż potęga trustu mięsnego chroniła go do czasu od kontroli rządowej, gdyż naznaczeni inspektorzy brali łapówki i milczeli, nie troszcząc się o to, że tysiące osób ginie na zatrucie z powodu spożywania mięsa, od którego nawet pies ze wstrętem by się odwrócił.

Znalazł się jednak robotnik w rzezalniach chicagoskich, który takiego stanu znieść nie mógł i doniósł o tem prezydentowi Rooseveltowi, a ten dla zbadania prawdziwości zeznań owego robotnika, wysłał do Chicago nadzwyczajnych inspektorów, których sprawozdanie brzmi w skróceniu następująco:

Do prezydenta: — Wysłani, zbadaliśmy stosunki w rzeźniach chicagoskich dla bydła wszelkiego rodzaju, jak również w działach, gdzie mięso się przyprawia, pakuje i wysyła na rynki targowe. Na samym wstępie zauważyliśmy, że obory dla bydła są trzymane w największym niechlujstwie, a bydło zdechłe w drodze, leży na platformach całymi dniami.

Brak światła i powietrza,

W samych rzezalniach brak światła i brak wentylacyi, wobec czego powietrze wewnątrz jest wstrętne. W wielu przedziałach, gdzie pracują robotnicy przy mięsie, panują formalne ciemności, tak, że robotnik sam nie wie, co pakuje do preparowanych przez siebie rzeczy. Widocznem jest, że ciemność ta jest umyślną. Przewiewów jakichkolwiek nie ma, tak że izby robocze przepełnione są wstrętnymi odorami krwi, gnijącego mięsa i odorami odpadków.

Okropne stosunki.

O jakichkolwiek zarządzeniach sanitarnych mowy niema, a o czystości nikt tu nie myśli. Ani maszyn lub innych naczyń rzeźnickich nikt tu nie czyści. Robotnicy nie myją rąk, nim rozpoczną pracę, gdyż nie ma ani ręcznika ani wody do mycia, ani mydła.

W kątach i szparach ścian, podłogi i sufitu lęgną się miliardy robactwa, które się tuczy krwią rozlaną po podłodze lub rzuca się na wszędzie porozrzucane mięso.

Jak się czyści podłogi.

Podłóg nie czyści się tu dla czystości, ale dla tego, by nie stracić stęchłej a bardzo często zepsutej krwi, którą wraz z rozgniecionem robactwem, ze śmieciami wlewa się do kotłów, gdzie wszystko miesza się z innymi preparatami, potrzebnymi do wyrobu różnych produktów mięsnych.

Tak samo nie czyści się stołów ani naczyń. a robotnicy myją ręce w wodzie przeznaczonej do przyprawy różnych konserw, które później sprzedaje się w puszkach blaszanych jako specyały.

Biją chore woły i wieprze.

Stwierdziliśmy, że chore bydło na różne zakaźne choroby jak: tuberkulosis, cholerę bydlęcą, wągry i t. d. nie przeszkadza, by z nich wyrabiać kiełbasy, szynki i. t. d. Również jest faktem, że mięso zdrowe idzie do Europy, bo tam nie kupiono by chorego, a mięso pełne zarazków zjadają amerykanie. Gdy mięso jest tak zepsute, że surowego nie podobna już sprzedać, wtedy z domieszką różnych proszków chemicznych przerabia się je na różne konserwy, które w blaszanych puszkach idą do sklepów amerykańskich.

W tak zwanem „canned beef" nie ma ani kawałka zdrowego mięsa. Wszystko to mięso zgniłe, zepsute, a nieraz cuchnące. Przegotowane w kotłach przestaje śmierdzieć. Do tych kotłów donoszą wciąż wielkie skrzynie pełne wnętrzności, okrawków, kopyt, nóg i ogonów z chorego bydła, a to wszystko razem zostaje przerobione do jedzenia dla amerykańskich obywateli.

A gdy to mięso jest tak zepsute i chorobą przesiąknięte, że nie można w surowym stanie rzucić je na targ, wtedy zaczyna się dopiero przerabianie tegoż na wyroby w puszkach sprzedawane i na kiełbasy.

Tak zwane „potted chicken" to są wnętrzności i serca krów i baranów z dodaniem łoju i smalcu.

„Potted Ham" to wymiona krów przerobione na szynkę.

„Devilled ham" to okrawki z trzewa wołowego i odpadki od skór z domieszaniem kartofli i ogórków.

Inne wyroby pod rozmaitemi nazwami sprzedawane — te pochodzą z jednego kotła. Wrzuca się tam wszystko, co tylko pozostaje z odpadków i okrawków. Codziennie zamiatane podłogi dostarczają także dużo materyału do robienia tych kiełbas. Nic się nie wyrzuca — wszystko idzie do kotła! Nawet woda, w której ludzie tam pracujący ręce sobie myją, wlewana jest do kotłów, w których się warzy mięso na kiełbasy, ażeby te resztki krwi i tłustości osiadłe na rękach ludzkich nie poszły na marne ...

Gdzie wyrabiają smalec, stwierdzono, że wpadł do kadzi 14sto letni chłopak. ugotował się tak, że jego ciało zmięszało się z tłuszczem a pozostały tylko kości. Pomimo tego smalec wysłano na sprzedaż!

Mięso, po którem się chodzi, na które się pluje, nieoczyszczone zaprawia się i sprzedaje. Nic więc dziwnego, że według raportu rządowego, 3 tysiące żołnierzy amerykańskich otruło się chorem mięsem. Policzyć ile tysięcy obywateli otruło się tem mięsem, jest niemożliwe.

Stwierdziliśmy wypadki, że gdy robotnikowi maszyna ucięła rękę lub palec, o rękę tę nikt się nie troszczył. Noże ją posiekały i poszła ona do kiełbas.

Obchodzenie się z robotnikami jest także okropne. Traktuje się ich jak zwierzęta. Wychodki są otwarte i mieszczą się w izbach rocznych, tak, by można było widzieć, jak długo robotnik nie pracuje.

Niema tu uwzględnień dla kobiet a pomiędzy ustępami nie ma przegrodzeń, ale jest tylko jeden długi rząd z siedzeniami".

Komisarz Neil, zwiedzający te rzezalnie „stock-yardy". — widział na własne oczy jak brudy z miejsc ustępowych spływały w części po pochyłej podłodze pod kupy mięsa, które później cięto i mielono na różne frykasy i potrawy, jak: „devilled ham", — „white lily sausage" i tym podobne przysmaki!

Oto w krótkości opis tego, co od lat wielu dzieje się w trustowych rzezalniach czyli „stock-yardach". Oto, czem żywią trusty większość obywateli amerykańskich!

Po owych wizytach śledczych powstał wielki rwetes między trustowiczami mięsnymi, zaczęli się trustowicze bronić po gazetach, zaczęli na gwałt zaprowadzać porządki i czystość w rzezalniach, lecz im to nie pomoże wiele i choć może nie zostaną stosownie ukarani za to przez przekupnych urzędników, — to przynajmniej ukarani zostaną stratami w handlu, gdyż miliony amerykanów przestały na razie kupować owe peklowane „przysmaki", a co się tyczy zagranicy, dokąd rok rocznie trusty mięsne wysyłały ogromne ilości swojego „smacznego" i „apetycznego" towaru, — to tu trusty stracą najwięcej, — gdyż wybredniejsi od amerykanów europejczycy zaprzestali w tych dniach niemal całkowicie kupowania mięsa i peklowin z Ameryki. — Po wielkich miastach Niemiec, Austryi, Angli itd. zwołali tamtejsi kupcy i rzeźnicy massowe zgromadzenia, przedstawili zebranym okropne niechlustwo amerykańskich rzeźni i uchwalili aby nie kupować amerykańskich wyrobów mięsnych. — Tak więc, choć może przekupne sądy amerykańskie nie ukarzą podłych trucicieli, ukarani oni zostaną stratami handlowemi, utraciwszy na razie wiele bardzo zamówień na ich „smaczne" mięsne wyroby!

DUMA PANSTWOWA.

Do chwili otwarcia Dumy wybrano 442 przedstawicieli z ogólnej liczby 520: pozostałych 78 wybierze jeszcze gubernia warszawska i płocka, kraj Zakaukazki, Syberya i kraj Stepowy. W tych właśnie dniach odbyły się w guberni warszawskiej i płockiej prawybory, a właściwie wybory dokonane będą niebawem.

Według przekonań politycznych, dzienniki grupują posłów w sposób następujący:

Do lewicy lub opozycyi, jak ją obecnie zaczęto nazywać, zaliczono, oprócz kadetów, także i stronnictwa narodowe, zbliżone do programu tych ostatnich. jako to: ukraińsko demokratyczne, konstytucyjno muzułmańskie, litewsko demokratyczne i grupę rosyjsko estońskich postępowców.

Do stronnictwa centrum zaliczono następujące grupy narodowe: konstytucyjno-katolicką i polską narodowo demokratyczną.

Opozycya liczy 275 członków Dumy, dzielących się na następujące grupy:

Socyalistów	6
Skrajna lewica	30
Kadeci	185
Stronnictwo narodowe lewicy	23
Stronnictwo reform demokrat	4
Postępowców różnych odcieni	27
Centrum liczy 49 członków	
Stronnictwa narodowe	31
Umiarkowane	18
Prawica liczy 43 posłów.	
Bezpartyjnych 75 posłów.	

W dalszym ciągu wyborców z Królestwa Polskiego przejdą, jak przypuszczają pisma warszawskie, narodowi demokraci; z Kaukazu wyjdzie opozycya. Wynik wyborów z Syberyi i kraju stępowego nie da się przewidzieć.

— O utworzeniu się grupy autonomistów pod przewodnictwem pos. Lednickiego donosiliśmy już poprzednio. Narady posłów tej grupy, liczącej około 100 członków odbywają się ciągle w Petersburgu. Do grupy przystąpili posłowie polscy, ukraińscy, litewscy, nadbałtycy i wogóle przedstawiciele różnych narodowości i plemion.

Grupa ta dokona klasyfikacyi terytoryów i wskaże, gdzie należy wprowadzić autonomię, a gdzie samorząd lokalny. Przystąpiono też do opracowania projektu ustawy językowej.

O utworzeniu się tej grupy poselskiej w dniu 15 zm. w sali „Lutni" petersburskiej donosi korespondent „Nowej Gazety":

Wielka sala różnobarwnym napełniona tłumem Polacy i Litwini, Estończycy, Łotysze, Tatarzy, Białorusy, Ukraińcy i Kirgizi zgodnie radzą o wspólnej doli i niedoli, tudzież o autonomicznym ustroju swych krajów. Niema tylko Finnów, bo to już wolny naród — co wywalczył sobie prawa, niema Gruzinów — bo tam jeszcze krew się leje i wybory nie skończone.

Niema też tutaj i Niemców. Ci nie dążą do federacyi, lecz do supremacyi, jak było za starych dobrych dla nich czasów, więc i teraz, kiedy nawet Wielkorusy godzą się na ustrój federalistyczny, a przedstawiciel ich p. Kolinbakin z Nowogrodu jest gorącym jego rzecznikiem, Niemcy są zwolennikami reakcyi

..Prezyduje Lednicki. koło niego członkowie komitetu profesorowie B. de Courtenay i Łuczycki z Kijowa, Ukrainiec. Pióro trzyma książe Aelowani, Ormianin. W pierwszym rzędzie, obok fioletów biskupa Roop, mycka tatarskiego mułły; karmazynowi posłowie z Wołynia siedzą obok potomków hajdamaków w ukraińskich we wzorzystych koszulach.

Poseł Krym Girej, potomek chanów, głosi słowa wolności i zgody. Gdy widzi to przychodzień z nad Wisły, snem mu się to wydaje, nie jawą, gdy słyszy wygłaszane w języku rosyjskim słowa wolności i braterstwa, zaczyna wierzyć, że historya nową tworzy kartę dla wschodniej Europy".

Do współdziałania w Królestwie zaproszono z urzędu posłów z Dumy, a także powołano z lewicy przedstawicieli postępowej demokracyi związku ludowego.

„Rzecz jest wielkiej wagi i aktualności — dodaje korespondent — całe nasze społeczeństwo popierać winno tę sprawę bez względu na miejscowe walki partyjne".

Przypuszczalne grupy polskie w Dumie.

Jedno z pism warszawskich posłów polskich w Dumie państwowej według zabarwienia partyjnego, dzieli na grupy następujące:

1. Zachowawczy, agraryusze, klerykal ści i przedstawiciele arystokracyi rodowej: biskup Roop, ksiądz Fulman. ks. Seweryn Czetwiertyński, hr. Maurycy Zamojski, Szczęsny Poniatowski, hr. Włodzimierz Grocholski, hr. Józef Potocki, hr. Władysław Tyszkiewicz, Maryan Massonius, Czesław Jankowski, Bohdan Szachno, Stanisław Horwatt — razem dwunastu.

2. Narodowcy: Nowodworski, Rząd. Parczewski, Suchorzewski, Zaleski, Waligórski, Paderewski, Kondratowicz, Walicki, Grabiański, Florkowski, Stecki, Malewski, Świerzyński, Wigora, Jaroński, Harusewicz, — razem siedemnastu.

3, Demokraci: Lednicki, Drucki-Lubecki, Petrażycki, Lubański, Wiśniewski, Janczewski, ksiądz Sągajłło, Pereswiet, Sołtan, Zdanowski, Chrystowski — i dwóch ukraińców: Steingel i Pielaszewski — razem dwunastu.

4. Włościanie: Błyskosz, Manterys, Nakonieczny, Ostrowski, Głównikowski z Królestwa Polskiego, Aleksandrowicz, Hryncewicz, Gotowczyc, Żukowski, Grabowiecki i Litwin z Rusi — razem jedenastu.

Formalnie cztery te dość wyraźnie oddzielone od siebie zabarwieniem grupy rozpadną się prawdopodobnie na trzy odrębne organizacye.

Do Koła polskiego zobowiązanego bezwzględną solidarnością wejdą wszyscy narodowcy, pięciu włościan z Królestwa, z zachowawców ks. Fulman, ks. Czetwertyński, hr. Zamojski, hr. Tyszkiewicz. oraz może pp. Massonius Jankowski, Szachno i Horwatt — a więc ogółem trzydziestu, a może tylko dwudziestu sześciu.

Do organizacyi Kadetów przystąpią zapewne: Lednicki, Drucki-Lubecki, Petrażycki, Lubański, Wiśniewski, Zanczewski, ksiądz Sągajłło, Pereswiet, Sołtan, Zdanowski, a więc dziewięciu, oraz obaj ukraińscy i włościanie ruscy z mińszczyzny i z Ukrainy.

Osobne wreszcie Koło katolicko-konstytucyjne tworzy biskup Roop. Należeć będą do niego oprócz biskupa i p. Jałowieckiego dwaj włościanie wileńscy i jeden grodzieński, trzej szlachcice wołyńscy, a może pp. Jankowski i Massonius, ogółem więc ośmiu, ewentualnie dziesięciu.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Sprawa ulepszenia podręczników szkolnych, którąśmy przed kilku miesiącami poruszyli, nie przedstawia się zbyt pomyślnie, a to dla dwóch racyi: Pierwszą z nich to złe przez prasę wogóle tłumaczenie zamiarów Wydz. Wyk., zaś drugą to zupełna prawie obojętność dla sprawy ze strony pp. nauczycieli i czcigodnych Siostr. Pomimo to nie myślimy tej tak ważnej sprawy zaniechać, zwłaszcza że znajduje ona uznanie i życzliwość u kilku fachowych pedagogów naszych. W przeprowadzeniu jej wszelako będziemy działali powoli, stosując się do rady Wiel. ks. Górala, któremu wdzięczni jesteśmy za nader staranne i poważne przedstawienie sprawy podręczników polskich, ogłoszone w „Orędowniku Językowym,".

Osady federacyjne w Chicago zapoczątkowały w miesiącu grudniu roku zeszłego sprawę utworzenia wspólnego sierocińca dla sierót polskich parafii w Chicago. Odbyły w tej sprawie kilka narad, porozumiały się z księżmi proboszczami tudzież z Najprzew. ks. Arcybiskupem Quigley'em; wreszcie zwołują na wspólne narady reprezentantów Towarzystw polskim katolickich w Chicago na dzień 10-go czerwca o godz. 4 po południu do hali Walsha róg Noble i Emma ul. W tej sprawie wydano załączoną odezwę:

Na rzecz wspólnego sierocińca polskiego w Chicago, zaczynają już napływać ofiary. Mianowicie na ręce niżej podpisamo złożyli:

Krewni śp. Teresy Gieszkiewicz	$20.00
Zebrano na imieninach u pp, Czochańskich	8.00
Razem	$28.00

W ubiegłym tygodniu od naszego Wiel. Prezesa ks. Truszyńskiego, otrzymaliśmy pokwitowanie na ostatnią naszą przesyłkę ofiar na głodnych w Warszawie. Pokwitowanie to datowane w Warszawie d. 17 kwietnia 1906 r. jest zaopatrzone w podpis pp. Henryka Sienkiewicza oraz A. Osuchowskiego.

Wiel. Prezes, który obecnie przebywa w Polsce, jest mocno zdegustowany tem, że podczas swego ostatniego pobytu w Rzymie, nie mógł wręczyć naszego memoryału dziękczynnego J. E. ks. Arcybiskupowi Symonowi; a to dla tego, że z przyczyn nam nie znanych, ów memoryał do rąk jego się nie dostał. Nie omieszkał wszelako w imieniu Wydz. Wykonawczego złożyć J. Ekscelencyi podziękowanie ustne i prosić o dalszą opiekę nad Polakami w Ameryce.

Prosząc działalności arcybiskupa Symona dla sprawy naszej, ks. Truszyński twierdzi, że ona jest bardzo wielka.. Kwestya sufraganów polskich jest także na drodze dobrej... Radzi też nam nasz Wiel. prezes, byśmy myśl założenia seminaryum w Polsce dla kleru polskiego w Ameryce, powziętą przez Arcybiskupa Symona, szczerze poparli; on sam przychodzi do przekonania, że to myśl świetna, na poparcie zupełnie zasługująca.

Podatku federacnjnego otrzymalismy od osady św. Jadwigi South Bend, Ind., $6.45; od osady N. P. Maryi, Wilkes Barre, Pa, $10.00; od osady w Steubenville, P., $2,35.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.,
540 Noble st. I. Sek. W. W.
Chicago, Ill., d. 2 czerwca 1906.

St. Luois, Mo.

W sobototę, dn. 10 czerwca, pomiędzy inymi otrzymają święcenia kapłańskie w Kenrick Seminaryum trzech Polaków, a mianowicie ks. Wawrzyniec Michalski, Jan P. Kasprzykowski, i Antoni F. Małkowski.

Ks. Małkowski odprawi prymicyę, czyli pierwszą mszę świętą dn. 14 czerwca br. w kościele Serca Jezusa w Polonii, Wis., gdzie jego starszy brat jest obecnie proboszczem; ks. Wawrzyniec Michalski odprawi prymicye dnia 17go czerwca w kościele św. Józefa w Everson, Pa.; a ks. Kasprzykowski w kościele św. Jadwigi w Milwaukee, Wis., dn. 24 czerwca.

(Przew. Polski).

ZARZĄD OCHRONKI NAJŚW. RODZINY W EMSWORTH, PA., na rok Pański 1906.

NAJPRZEW. KS. BISKUP CANEVIN D. D., Prezes Honor.
PRZEW. KS. JAN S. GÓRZYŃSKI, Prezes.
PAN JÓZEF GRABOWSKI, Vice-Prezes.
WIEL. KS. C. TOMASZEWSKI, Sekretarz Finansowy.
WIEL. KS. FR. BACZEWSKI, Sekretarz Protokółowy.
WIEL. KS. A. SMELSZ, Kassyer.

Dyrektorzy: PAN A. RATAJEWSKI. PAN M. STARZYŃSKI.

Opiekunowie Kassy: WIEL. KS. J. M. ORZECHOWSKI. WIEL. KS. J. SUTKAJTYS. PAN WŁAD. DOGONKA. PAN K. ŻUŁAWSKI.

Komitety, które zamianował Przewielebny Ksiądz Prezes na rok 1906:

KOMITET BUDOWY I REPERATUR:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. A. Smelsz, Sekretarz.
Pan Władysław Dogonka.
Pan Andrzej Ratajewski.
Pan Jan Runnette.

KOMITET SPADKÓW:

Wiel. Ks. Fr. Baczewski, Sekretarz.
Wiel. Ks. J. Sutkajtys.
Pan K. Żuławski.
Pan R. T. McElroy.

KOMITET PRZYJMOWANIA I ODSYŁANIA SIERÓT:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski.
Wiel. Ks. J. M. Orzechowski, Sekretarz.
Pan M. Starzyński.
Pan J. Negley Cooke.

N. B. — Prezesem powyżej wymienionych trzech Komitetów jest według Konstytucyi ex-officio, Przewielebny Ksiądz Prezes.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Rabusie.

Pod Jędrzejowem ujęto bandę rabusiów pod przywództwem Wilczanowicza, która zrabowała w ostatnich dniach 3 majątki ziemskie i dokonała innych mniejszych rabunków.

Warszawa.

Z urny wyborczej, jako posłowie do rady państwa z Królestwa Polskiego wyszli; Leopold Kronenberg Stanisław Gawroński, Józef Piotrowski, Eustachy Dobiecki, Konstanty Przewłocki, Antoni Napiórkowski.

Warszawa.

Uwalnianie więźniów odbywa się w dalszym ciągu. Wojenny gen. gubernator Warszawy i powiatu, Weiss, polecił wypuścić 222 więźniów administracyjnych w Warszawie, a 145 w gub. warszawskiej. W Łodzi wypuszczono 100 więźniów.

Mitawa.

Teroryści mają pewną przewagę w Kurlandyi i mszczą się na świadkach którzy w sądach składają zeznanie na niekorzyść oskarżonych. We Frederickstein 12 mężczyzn aresztowało zakrystyana i jego syna, którzy świadczyli przeciw mordercom luterskiego pastora. Zawleczono ich do lasu i tam powieszono.

Warszawa.

Przybyła tu delegacya rządu chińskiego wysłana do Europy w celu zbadania ustroju politycznego państw i organizacyi szkolnych, wojskowych i ekonomicznych.

Na czele tej delegacyi składającej się z 36 osób, stoi wice-król Tai-Hung-Tsi, minister oświaty Tuang-Tang i generał Janta, dyrektor ceł chińskich. Delegacya wyjechała do Petersburga, gdzie zabawi czas dłuższy.

Maryawici szyzmatykami.

W ,,Słowie petersburskiem w korespondencyi z Warszawy czytamy:

,,Czterej księża Maryawici przyjęli prawesławie. Teraz są to z nich prawdziwi ,,batiuszki" i jeden z nich cieszy się wielkiem poważaniem wśród ludności rosyjskiej. Fakt to znamienny, gdyż dotychczas obserwowano zjawiska przeciwne t. j. przechodzenie z prawosławia na katolicyzm."

Warszawa.

Wysłano ztąd do Petersburga oficerów sztabu z protestem przeciw nadaniu Królestwu autonomii, a to ze względów strategicznych. Wybryki terorystów trwają w dalszym ciągu, a rząd kładzie je na karb narodowców. W ostatnich dwóch dniach zburzono 8 rządowych składów spirytusu. Wczoraj zastrajkowała służba kolei ulicznej, a komunikacya została przerwaną.

Znów pogromy.

W Łodzi pogromy lupanarów odbywają się w dalszym ciągu przy ulicach: — Krótkiej i Widzewskiej, Rozbito trzy lupanary, pobito kobiety, połamano meble i wyrzucono wraz z pościelą na ulicę. Patrole kozackie rozpędzały tłumy ciekawych i zaaresztowały 16 z pośród pogromców. Przed rozbitymi lupanarami i tymi, na które napady się nie udały, postawiono warty.

Strajki rolne na Podolu.

Z powiatu Podhajeckiego piszą: Nietylko w Mużyłowie wybuchnął strajk rolny, ale i w innych gminach naszego powiatu, mianowicie w Zahajcach, Białokiernicy, Nowosiołkach i w Telaczem.

Chłopi nietylko, że sami strajkują, ale i obcych robotników kijami odpędzają. Szczególnie kobiety odznaczają się zajadłością. W Mużyłowie ośmiu żandarmów przez 48 godzin broniło dworu przed młotłochem. Ośmiu przywódzców aresztowano. W Zahajcach robotnicy aż do dworu zapędzili się odpędzając obcych robotników. Znani agitatorowie otwarcie chodzą po wsiach i czeladź dworską buntują. — Słychać, że mają się w dalszym ciągu odbywać wiece w naszym powiecie. Powinny być one bezwarunkowo zakazane, jeżeli ma spokój panować. Chłopi w wielu miejscach żądają niemożliwych cen za robociznę. Powiadają, że od cesarza wyszedł rozkaz na taką cenę i cesarz nie da swoim dzieciom krzywdy zrobić.

Zsyłki w Rossyi.

Jest niby w Rosyi, już zapewniona wolność osobista, ale zdaje się tylko na papierze. ,,Słowo" Petersburskie donosi bowiem, że dyrektor departamentu policyi zażądał od gubernatora sprawozdania, ile osób ma być wysłanych do gubernii północnych.

Według otrzymanych odpowiedzi w 32 guberniach przeznaczono do wysłania 1614 osób. Każdy myślał, że takie zsyłki na wygnanie należą już do historyi, tymczasem widzimy, pisze ,,Słowo", że porządek administracyjny, zachował się bez zmiany.

Zaburzenia robotnicze w Częstochowie.

,,Wiadomości Częstochowskie" donoszą, że we czwartek przyszło tam w kilku fabrykach do krwawych starć między robotnikami partyi socyalijnych, pragnących przerwać pracę, a robotnikami ,,narodowymi". Najfatalniejszy przebieg miało starcie w fabryce w Błesznie. Socyaliści wpadli do fabryki i zaczęli strzelać do robotników narodowych, którzy nie chcieli przerwać pracy. Strzał rewolwerowy ugodził robotnika Mądraka, który też niebawem wyzionął ducha, Wywiązała się skutkiem tego między obu stronami zacięta walka. Napadnięci narodowcy zaczęli się bronić, ale będąc słabsi, ulegli przemocy napadających, którzy do bójki użyli sztab żelaznych, kijów, a nawet noźów; rozjątrzenie tak ich zaślepiło że bili nietylko mężczyzn ale i dziewczęta. Ofiarą pogromu padło dziewięciu robotników, ciężko pokaleczonych.

Humorystyka stanu wojennego.

Czytamy w ,,Kuryerze Warszawskim": Pięcioletni synek p. N. popsuł małą szabelkę drewnianą i pistolecik drewniany, nabijany korkiem na sznurku. Popsute zabawki matka odniosła do blacharza Ozgi, a ten, zreperowawszy, odesłał je przez swojego chłopca. W drodze ujrzał chłopca policyant, a spostrzegłszy ,,szablę i pistolet", przestępcę aresztował i odprowadził do cyrkułu. Tu chłopca zatrzymano na 24 godzin, a gdy pan Ozga udał się tam dla wstawiennictwa za malcem i dania mu pożywienia, nie dopuszczono go do chłopca, którego uznano za więźnia politycznego. Nazajutrz domniemanego ,,przestępcę" wypuszczono na wolność, "szabelkę" jednak i ,,pistolet" zatrzymano. Skutkiem tego 5 letni synek państwa N. utracił ulubione zabawki i upomina się o nowe, których jednak przezorni rodzice do czasu zmiany stosunków w Warszawie kupić mu się obawiają.

Uwalnianie więźniów w Królestwie Polskiem.

Generał gubernator warszawski generał adjutat Skałon polecił okólnikiem gubernatorom i oberpolicmajstrowi: aby niezwłocznie uwolnili wszystkich pociągnętych do odpowiedzialności za działanie przeciwrządowe, o ile nie należą do partyi socyalno rewolucyjnej, oraz tych którzy odbywają karę wyznaczoną im w drodze administracyjnej w rozmiarze nie większym nad jeden miesiąc aresztu; aby osobom, którym wyznaczono tę karę w rozmiarze wyższym nad jeden miesiąc, wedle możności policzono czas już przebyty pod strażą; aby niezwłocznie przedstawiono generał gubernatorowi do uwolnienia tych osób, które nie wchodzą w wyżej oznaczone kategorye, oraz, aby w ciągu trzech dni przedstawiono szczegółowy raport o wszystkich osobach uwolnionych.

W Warszawie uwolniono skutkiem tego dnia 14 maja 325 więźniów, aresztowanych w drodze administracyjnej. Oczekiwać należy jeszcze dalszych uwolnień.

DOBRA OBRONA.

Sędzia. — A więc mówicie, że byliście pijanym, gdyście ten obcy paletot z restauracyi zabrali?

Oskarżony. — Naturalnie panie sędzio, bo gdybym był wtenczas trzeźwym, tobym wybrał sobie lepszy!

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Bydgoszcz.

Znowu chrzest. — Wieś Wronowy, w powiecie strzelińskim przechrzcono na ,,Frohenau".

Gniezno.

Odmówienie potwierdzenia. — Burmistrzem Sulmierzyc wybrano p. Zarembę, tamtejszego kamelarza miejskiego. Prezes rejencyi poznańskiej nie zatwierdził tego wyboru.

Poznań.

Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskap Floryan zamianował księdza proboszcza Emila Schneidra z Lwówka prodziekanem dekanatu lwóweckiego; księdza proboszcza Walentego Groźtego z Odolanowa prodziekanem dekanatu ostrowskiego.

Gdańsk.

Pismo polskie zacznie wychodzić na Mazowszu pruskiem w Szczytnie (Ortelsburg) — jak się dowiaduje ,,Lech", pod tytułem ,,Mazur". Redaktorem będzie rodowity mazur p. Falkenberg.

Bydgoszcz.

Do tutejszego aresztu dyakonisek co tydzień przychodzi duchowny protestancki z nabożeństwem, na które chodzić muszą wszyscy chorzy, nawet katolicy, albowiem z obawy przed złem obchodzeniem ze strony zarządu, poddają się takiemu rozkazowi.

Bytom.

O wielkich wylewach donoszą ze Szlązka, gdzie prawie codziennie deszcz pada. Według wiadomości z Katowic, między Bobrkiem i Orzegowem oberwały się chmury, a woda zalała tor kolejowy na długiej przestrzeni, tak że komunikacya jest przerwana.

Gdańsk.

Sąd ławniczy w Ostrowie uwolnił od winy i kary członków ,,Spółki Parcelacyjnej" w Ostrowie, którym sąd przysłał mandat karny za to, że imiona na deklaracyi przystąpienia, wypisali po polsku.

Gniezno.

W Żninie obchodził p. Władysław Małka organista i dyrygent churu, 25 letni jubileusz zawodowy. Na intencyę jubilata odprawił ks. prob. Jasiński uroczystą wotywę, po której ukończeniu składano jubilatowi życzenia i podarki. Nadeszło także pismo od Najprzew. księdza biskupa Andrzejewicza z Gniezna.

Wydalenie,

Donoszą nam, że w Bukownicy, wsi między Grabowem a Ostrzeszowem, mieszka u swej babki dwoje dzieci, ośmioletni chłopczyk i pięcioletnie dziewczątko, oboje tutaj urodzeni. Ponieważ ojciec ich jest poddanym rosyjskim, rozporządziła rejencya, mimo próśb i zażaleń, aby dzieci opuściły granice państwa niemieckiego.

Któżby jeszcze śmiał powątpiewać, że niemczyzna to wolność?!

Gniezno.

Kilku chłopców nasypało w butelki niegaszonego wapna i nalało na nie wody. Nastąpił po małej chwili wybuch, flaszki rozpękły się w kawałki, a szkła poraniły ich twarze. Dwóch z lekkomyślnych chłopców, Majkowski i Częstochowski utracili prawdopodobnie częściowo wzrok.

Gniezno.

O ślubie polskiej pary, który się odbył w Więckowicach po francusku z powodu, że ksiądz, dający ślub nie umie dostatecznie po polsku, rozwodzi się szeroko ,,Goniec Wielkopolski" z ubolewaniem, że do polskich kaplic domowych już się zakrada obczyzna. Musimy przyznać słuszność jego wywodom w czasie, kiedy naród walczy tak ciężko o język swój w kościole, szkole i domu. Zły to przykład, mianowicie dla ludu i woda na młyn hakatystyczny.

Teatr polski w Poznaniu zagrożony.

Z biura teatralnego w Poznaniu otrzymały pisma poznańskie następujące pismo:

,,Aiobową wieścią musimy podzielić się z przyjaciołmi polskiej sceny. Oto w ogrodzie ,,Wilhelmshohe", który kupiono przed dwoma laty dla teatru letniego, władza tutejsza nie pozwala ani na jedno przedstawienie! Więc komentarzy nie potrzeba. Artyści straciwszy ostatecznie nadzieję, że będą mogli dłużej tu uczciwie pracować, postanowili z dniem 15 b. m. opuścić Poznań i na jesień już nie wrócić; przynajmniej większości młodych zdolnych już nie ujrzymy. Dyrekcya sceny ponosi przez taki ubytek ciężką stratę; z ogromnym mozołem, dwuletniemi ćwiczeniami i nauką sharmonizowany zespół aktorski rozpadnie się, a nowy ensemble trudno będzie złożyć w obecnych czasach, ponieważ w Królestwie i na Litwie rząd rosyjski zezwala na otwieranie stałych polskich teatrów. Tam też wszyscy zdolni artyści podążą i są poszukiwani. Na to niema rady. Każdy człowiek chce mieć byt pewny i swobodną pracę, a tu jej niema".

Rozbicie teatru polskiego w Poznaniu, do którego tak usilnie dążą nasi pruscy wrogowie, byłoby klęską dla sprawy narodowej i dlatego rodacy nasi pod pruskim zaborem winni wytężyć wszystkie siły, aby uratować byt intytucyi, będącej tak ważną dźwignią życia narodowego jako teatr polski w Poznaniu.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Cieszyn.

19-go maja. Podczas burzy uderzył piorun w orszak pogrzebowy i zabił 13 ludzi, ranił 20.

Sambor.

Dnia 6 z. m. w Wołoszczy (Sambor) piorun zabił syna właściciela dóbr Brickmana, chłopa Iwachowa i arendarza Badiana.

Znajdowali się oni w polu i przed deszczem skryli się pod stertę siana.

Kraków.

"Mateczka" Kozłowska, odgrywająca ważną rolę w historyi ruchu maryawitów zwanych ,,mankietnikami", przybyła pod ścisłem incognito do Krakowa.

,,Głos Narodu" donosząc o tem, podaje, że Kozłowska okrywa swój pobyt w Krakowie wielką tajemniczośicą i nikogo nieprzyjmuje.

Kraków.

Ogromne wzburzenie wywołała w niedzielę dwóch żydziaków, niedorostków 18 letnich, którzy podczas procesyi z relikwiami św. Stanisława z Wawelu na Skałkę, rzucali rumowiskiem z 2 piętra domu przy ulicy Krakowskiej nr. 28 na uczestników procesyi.

Aresztowani Berek Feldman i Nachar Rothvogel, terminatorzy krawieccy, poddani rosyjscy, wypierają się zarzuconego im czynu.

Nasze miasta.

Wedle obliczenia centralnego biura statystycznego w Wiedniu, liczył z końcem miasta b. r. Lwów 176.486 mieszkańców, Kraków 100.207, Przemyśl 51.665, Kołomyja 35.824. Stanisławów 34.077, (a z obu Knihyninami około 54.000), Tarnów 33.676, Tarnopol 31.989, Stryj 26.775, Jarosław 24.906, Nowy Sącz 21.341, Podgórze 20.984, Rzeszów 20.906, Drohobycz 20.261 Sambor 18.573, Brody 17.361.

Wielki Kraków.

Referat w sprawie rozszerzenia miasta przez połączenie z gminami sąsiedniemi, objął kierownik biura statystycznego, dr. Rudolf Sikorski, któremu prezedent powierzył także współudział w pracach reorganizacyi magistratu, oraz w sprawie zmiany statutu miejskiego w kierunku zmiany ordynacyi wyborczej.

Na czas tych czynności kierownictwo biura statystycznego objął urzędnik magistratu, p. Windakiewicz.

Tyczyn.

Królikarnię na wielką skalę założyła w Tyczynie p. Idzińska. Królikarnię tą założono dopiero w jesieni, zakupiwszy wyłącznie czysto rasowe egzemplarze premiowane jużto medalami, jużto medalami honorowymi na wystawach krajowych.

Królikarnia ta jest prowadzoną na szeroką skalę, z większym nakładem, gdzie utrzymywane są czysto rasowe egzemplarze — których sztuka dochodzi do 7 kilo żywej wagi. Ponadto hodowla posiada rasę królików mniejszych, mają bardzo piękne futerka znajdujące znaczny pobyt w handlu — mogą być bez farbowania używane jako ozdobne futra i kołnierze.

Frekwencya w uniwersytecie lwowskim.

Liczba słuchaczów, zapisanych na letnie półrocze uniwersytetu lwowskiego, przedstawiała się do dnia 7 zm. w sposób następujący. Na wydział teologiczny uczęszcza 372 słuchaczów, na prawniczy 1,468, na lekarski 120, na filozoficzny 891, razem przełzso 2,851, w tem kobiet 191, mężczyzn 2,660.

Do tego spóźnione wpisy przyniosą zapewne około 200, tak, że uniwersytet lwowski będzie liczyć razem około 3,050 słuchaczy.

Zamach na ks. metropolitę lwowskiego Szeptyckiego.

,,Diło" donosi, że podczas walnego zgromadzenia tow. ,,Zoria", wykonany został przez garstkę ruskich studentów zamach na ks. metropolitę, który jako protektor tow. był na zgromadzeniu obecnym.

Studenci owi, których nazwiska ,,Diło" wymienia, a to Karol (syn posła), Baczyński (sierota po notaryuszu w Kałuszu), Teleśnicki (syn notaryusza), Monczałowski (syn redatkora ,,Hałyczanina"), Kopystyański (syn malarza) i Germanowski oraz jeszcze jeden nieznanego nazwiska, rzucili przez okno do sali obrad wielki kamień, ważący około 3 kg.; kamień ten wpadł na fortepian, a stoczywszy się na podłogę upadł pod nogi ks. arcybiskupa.

Dwóch z nich Baczyńskiego i Germanowskiego przytrzymano i oddano policyi, przed którą Baczyński miał się przyznać, że to on rzucił kamieniem, lecz nie chciał powiedzieć w jakim celu.

Aresztowanych po spisaniu protokółu puszczono wolno.

Uczniowie gimnazyalni bandytami.

,,Kuryer Litewski" donosi: Dnia 4 b. m. w miastezku Meszkuciach pod Szawlami, do sklepu monopolowego zgłosiło się trzech ucharakteryzowanych ludzi, żądając wydania pieniędzy, znajdujących się w kasie. Żądanie swe popierali rewolwerami. W kasie znajdowało się 7 rubli z kopiejkami, które młodzieńcy zabrali i znikli. Ponieważ kilka miesięcy temu za podobny napad i ograbienie, egzekucya karna wojskowa nałożyła na całą gminę kontrybucyę przeto, na wszczęty alarm, całe miasteczko ruszyło w pościg. Pogoń okazała się skuteczną, gdyż robotnicy pracujący w polu odprzęgli konie i niebawem idących pieszo napastników otoczyli. Pomimo też, że ci odstrzeliwali się z rewolwerów, raniąc kilku parobków, tłum zabił dwóch bandytów, a trzeciego ciężko poranił.

Zbyt wielkie natężenie.

Setki mieszkańców miasta Pittsburgu narzekają na osłabienie w pracy codziennej.

Praca i kłopoty utrudzają biznesmanów.

Ciężka robota osłabia robotników.

Ciągłe zajęcia domowe podkopują zdrowie kobiet.

Wszystko to osłabia nerki i sprowadza ból głowy, krzyża i ból w bokach.

Poczem następuje słabość nerek i choroba pęcherza.

Pewien obywatel Pittsburga pisze jak temu można zapobiedz.

Wm. A. Jenkins, inspektor fabryk Jones & Laughlin, mieszkający pod No. 2324 Larkins Str. S. S. pisze: Pięć czy sześć lat temu wyleczony zostałem pigułkami Doans Kidney Pills po trzechletniej chorobie. Próbowałem niemal wszystkich doktorów na S. S. lecz ciągle znajdowałem się w okropnym stanie i cierpiałem nieznany ból w plecach i w pęcherzu. Poznałem z oznaków choroby, że to nerki są w nieporządku, lecz myślałem żem chory z oberwania przy dźwiganiu ciężarów. Zanim zacząłem brać pigułki Doansa tak, żem już był chory, iż myślałem że umrę i wolałbym umrzeć, niż na nowo przechodzić te boleści i chorobę. — Doans'a Pigułki wyleczyły mię zupełnie z tej choroby i ta niepowróciła ani razu przez pięć czy sześć lat od tego czasu.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach. Cena 50 c. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y. jedyna agencya na Stany Zjednoczone.

Pamiętaj nazwisko DOANS i nie bierz innych.

Jest nie możebnem, aby dobrze wyglądać, smacznie jeść i czuć się wyśmienicie, gdy krew w systemie ludzkiem jest nieczystą. Oczyszczajcie swą krew lekarstwem Burdock Blood Bitters. Jedzcie proste potrawy, używajcie ruchu, utrzymujcie czystość a będziecie żyć długo.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
A. F. BAUTRO, Manager and Secretary.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2204 MAIN.

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, zamówień druków, konstytucyi i t. d., należy adresować:
A. F. BAUTRO, Manager,
56 — 22nd Street, Pittsburg. Pa.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjednoczonych... $1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych.... $2.50
Pojedyńczy numer.............................. 5c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Otrzymaliśmy wreszcie, nadesłany nam nareszcie łaskawie 18-ty Numer tygodnika ,,Polonii", — wydawanego od 18-tu tygodni w South Chicago, Ilinois. — Dla czego dopiero obecnie raczono nas sobie przypomnieć? — nie wiemy. — Widoczna rzecz, że Wydawcy i Redakcya owej ,,Polonii" nie znają się na tem, że ,,la noblesse oblige", że należy pospieszyć z przesyłką pierwszego zaraz numeru do wszystkich redakcyi starszych czasopism, a nie czekać aż do numeru 18-go. Urzędnicy nowego Wydawnictwa i nowej Redakcyi powinni na tyle przynajmniej być oczytani, aby wiedzieć jakie w tym kraju istnieją starsze Wydawnictwa i gazety.

Gdy powstał nasz ,,Wielkopolanin" przed pół-osma rokiem, — redaktor jego ,,yours truly" wystarał się zawczasu o adresy *wszystkich* pism polskich w Ameryce wychodzących i wszystkim wysłał pierwszy numer nowego pisma by w tym pierwszym *debiucie* złożyć wszystkim swój szacuneczek i uszanowanie, a nie czekał cztery miesiące ze złożeniem starszym P. T. Kolegom swojego *homagium*. — Dziś inne widać nastały czasy i obyczaje!....

Tem dziwniejszą wydaje się nam taka nowożytna obyczajność (?), — że ,,Polonia" bynajmniej nie wygląda zielono pod względem dziennikarskim, lecz przeciwnie, przedstawia się bardzo dobrze pod wszelkim względem, tak nawet, jak by miała Redaktora, czego jednak nie jesteśmy pewni, gdyż w całej tej gazecie nie znajdujemy ani nazwiska jego, ni żadnej o nim wzmianki. — Obawiamy się więc, że cała nasza tyrada to gadanie do muru z powodu nieobecności i nieprzytomności redaktora na szpaltach owego pisma. — Szpetny to obyczaj u wielu pism naszych w słuwnej Ameryce, że kryją się z tem, iż mają redaktorów; fakt ten jest bardzo kłopotliwą rzeczą dla redaktorów jawnych, bo w razie potrzeby pogadania (jak wyżej) z Kolegą, — nie wiedzą, z kim mają przyjemność, a może ....nieprzyjemność.., Na co chować się pod korcem, jeżeli to drugim kłopot sprawia?

Dowiadujemy się również z innych porządnych gazet że niedawno powstały nowe jakieś gazetki w Filedalfia, Pa. w Shenectady, N. Y., i gdzieś w Nebrasce, ale owe mają widać takich redaktorów (prawdopodobnie pod korcem), — którzy nie znają się na tem, że powinni gazetki swe wysłać w zamian na okaz do starszych redakcyi. Dziwna to jakoś ta nowożytna obyczajność i to u takich, których by posądzać trzeba o dobre wychowanie! ...

* * *

W sprawie, rownouprawnienia" (?) polskiego Duchowieństwa wobec innonarodowego Duchowienstwa w Ameryce, podaje ,,Polak w Ameryce" z dnia 6go Czerwca następującą uwagę:

Urzędowemi datami stwierdzono że w rzymsko-katolickiej dyecezyi w Detroit, na blisko 230 tysięcy katolików, mieszka około 90 tysięcy polaków. Polacy w dyecezyi Detroit tworzą więc blisko dwie piąte części wszystkich dyecezyan. Pomimo tak znacznej liczby, polacy w zarządzie dyecezyi nie mają ani jednego reprezentanta i nie zanosi sie na to — aby tam w krótkim czasie doszli do jakichś wyższych stanowisk. W dyecezyi Detroit panują takie same stosunki, jak we wszystkich innych dyecezyach licznie zamieszkałych przez polaków.

* * *

Podobne uwagi czynił już dawno *osobiście* redaktor ,,Wielkopolanina". — Zaznaczamy tu wyraz ,,*osobiście*", i zaznaczaliśmy to w takich razach zawsze dla tego, aby nie narażać osoby inne, będące w stosunkach z Wydawnictwsm i nie narażać je na szykany i denuncyacye. — Pisaliśmy dawniej często o tem, że Duchowieństwo polskie zamało jest uwzględnione w hierarchii w Ameryce, lecz o dziwo! .. za nasze myto kijem nas obito! I to z tej strony właśnie, zkąd najmniej tego można się było spodziewać! — Nie kijem wprawdzie nas obito za to, lecz obito nas gniewliwemi słowy i listami oraz groźbami, że za tak ,,heretyckie" okropności zakazane zostanie czytanie naszego pisma! I chciej tu wszystkim wygodzić! Widoczna rzecz, że niektórym a może i bardzo wielu interesowanym zbyt dobrze i wygodnie jest z tem, że tak jest jak jest!

Wobec tego smutnego faktu przychodzi się z rozpaczą do przekonania, że starania *odosobnione* jednego, jedynego autora ,,Historyi Polskiej w Ameryce", nawoływania kilku patryotyczniejszych redaktorów, to tylko *vox clamantis in deserto!* Prócz tej pustynnej apatyi z tej strony, z której właśnie cały zapał w tej sprawie płynąć powinien, — bo lesnem bardzo jest to, że każde głośniejsze się odezwanie się w tej sprawie nazywane bywa zaraz herezyą, odstępstwem etc. etc! A przecież, jeżeli milczeć tylko będziemy, to milczeniem niczego nie dokonamy.

Francuzkie i niemieckie pisma katolickie piszą w podobnej sprawie stokroć ostrzej, a nikt ich za to nie odsąda od wiary i nie nazywa heretykami. Godzimy się w zupełności na to co oświadczył nieraz ks. Kruszka, że: Leniztwem, strachem i zbyt służalczą uległością, nigdy tu nie dopniemy tego, o co nam chodzi, a co nam się oddawna należy. — To jest także nasze *osobiste* zdanie; — inaczej myślących upraszamy, aby kogo innego o to nie czepiali. Piszemy pod dostateczną obsłonką, na scandalizentur profani lecz aby słyszeli ci co mają uszy ku słuchaniu! ...

* * *

Idyotyczny politykier amerykański.

Gazety amerykańskie, posiadające zwykle bardzo mało sensu pod względem przyzwoitości, rozpisują się szeroko o pewnym ,,czynie" (?!) amerykańskiego ministra marynarki, niejakiego Leslie M. Shaw. — Owóż ten wielki urzędnik, który jako taki powinien mieć wielką dozę rozumu i sensu, — popełnił ,,dowcip" jakiego wstydził by się popełnić najprostszy i najmniej okrzesany chłop polski. Otóż ten pan zwiedzał dnia 7go bm. zabawowe miejsca na słynnej z zabaw wyspie Coney Island, niedaleko New Yorku. — W zabawowem miejscu ,,Luna Park", pan minister marynarki próbował wszelkich zabaw karkołomnych, jak: ,,chute the chutes", dyabelskiego młyna itp. łamańców. — Wszystko to jednak nic tak gorszącego, boć i najpoważniejsi amerykanie lubią dosyć głupie zabawy, — lecz na końcu swej wizyty, pan minister marynarki dopuścił się bardzo głupiego uczynku, — a mianowicie: ,,*ochrzcił*" dwa malutkie lwiątka! — Amerykanie lubią nadawać swoje imiona różnym zwierzętom, jak: słynnym koniom wyścigowym, psom, świnion ito. bestyom a więc i tu pan minister nadał swoje ,,czcigodne" nazwisko jednemu lwiątku, a drugiemu nazwisko ,,Roosevelt"; — to jeszcze jednakże nic tak złego lub opacznego, lecz przytem nadawaniu nazwisk, czyli, jak amerykańskie gazety pisały ,,*chrzcie*" lwiątek, mądry pan minister ruszył głupim a bluźnierczym konceptem, bo małpując jak małpa chrzest chrześciański, polewał wodą łby owych bestyi i wymawiał przytem słowa używane przy chrzceniu ludzi! To już jest szczyt idyotyzmu, aby taki *mądry* minister nie posiadał więcej sensu przyzwoitości! U nas, w Europie i najciemniejszy chłop wstydził by się cóś podobnego popełnić!....

* * *

Aforyzmy o dziennikarstwie.

Dr. Juliusz Bachem w Kolonii wydał świeżo zajmującą książkę: ,,Coś niecoś o dziennikarstwie", pełną dowcipnych i trafnych aforyzmów. Oto niektóre z nich:

,,Kto chce pójść w dziennikarze, musi mieć: ruchliwy umysł, szybkie pióro i nerwy, jak liny okrętowe. Jeśli oprócz tego ma pismo czytelne, będzie w zecerni mniej niecierpianym",

,,Także dziennikarz nie powinien nigdy mówić nieprawdy, ale i on także nie potrzebuje zawsze i wszędzie mówić, co jest prawdą. Nie potrzeba przecież tkać całemu światu pod oczy to wszystko, co się wie".

,,Cytat ze znanego poety lub sławnego człowieka czasem bardzo jest dobry, lecz strzeż się nadmiaru! Pósądzą cię, że masz podręcznik z aforyzmami, a w artykule wszystko, co pachnie książką, szkodzi mu".

,,*Goście w godzinach redakcyjnych są wrogami śmiertelnymi dziennikarza. Traktuj ich odpowiednio do tego — naturalnie uprzejmie! Najlepiej poradzić gościowi, aby napisał czego chce*".

Dawanie ogłoszeń jest rzeczą chwalebną a pożyteczną. Ale nie wynika z tego, by ten co ogłasza swoje świeże śledzie lub mydło. musiał mieć wpływ na pogląd dziennika na marynarkę".

* * *

Jak redaktorzy stają się bogaczami.

Po długich studyach i przeszperaniu mnóstwa aktów archiwalnych odkryliśmy nakoniec tajemnicę, dlaczego tak wielu redaktorów jest bogaczami i w jaki sposób stają się bogatymi.

Ponieważ przywykliśmy dzielić się z czytelnikami wszystkiemi wiadomościami, więc i w tym wypadku nie chcemy robić wyjątku. Oto nasze odkrycie:

Rodzi się dziecko — doktór dostaje $10 (najmniej), ksiądz za chrzest, kościelny także coś. Redaktor donosi czytelnikom o ,,pięknym", noworodku, o zdrowej matce, ,,szczęśliwych rodzicach", wielkim przybytku familijnym, wiele obiecującej ,,pociesze" itp. i dostaje $00.

Odbywa się ślub i wesele. — Ksiądz dostaje $20 i kawałek weselnego ,,kołacza", właściciel wynajmu powozów z $80 i więcej, kwieciarz, właściciel składu mebli, organista i inni także coś zarabiają. Redaktor pisze o szczęśliwej parze, o mnóstwie życzeń, o piękności pani młodej, dziarskości pana młodego o widokach miesięcy miodowych itp. i dostaje $0,000.

Ktoś choruje i umiera. Doktor zarabia $25 do $100; ksiądz $15 pogrzebowy $50 do 300, organista, kościelny i inni także po trochu. Redaktor opisuje żałobnie wspaniałe wieńce, wielkie orszaki pogrzebowe, piękności trumny i gorejących przy niej świec, ostatnie padania na wieko trumny, nieutulony żal rodziców, mężów, żon, dzieci, krewnych i za to wszystko dostaje $00,-000.

Cóż dziwnego, że tak wielu redaktorów staje się bogaczami?!

* * *

W ostatniej ,,Ameryce" Paryskiego z Toledo, znadujemy korespondencyę z Południowej Strony (South Side) Pittsburga, napisaną przez towarzysza M. P. Paryskiego, brata wydawcy ,,Ameryki" i agenta tejże. Korespondencya ta opisuje szczegóły zgromadzenia ,,ludowego" w celu omówienia ,,*dalszego rozwoju rewolucyi w Rossyi i w krajach podbitych*", które to ,,ludowe" zgromadzenie odbyło się na South Side dnia 3go czerwca.

Jak ze słów powyższych widać, — to wcale o wielkich rzeczach radzono, bo aż o rewolucyi w Rossyi! Musi na carze skórka cierpnąć, skoro się dowie że mu kiwają palcem w bócie nawet na South Side w Pittsburgu, na posiedzeniu ,,ludowem", — ,,za opłatą" i to tacy wielcy dyplomaci, jak: towarzysz, Kozakiewicz, niefortunny ex-poseł do Rady Państwa i kilku miejscowych, zaściankowych socyalistów: J. Maniecki, F. Poleski, Bogocionis i jakiś moskal Czajkowskij.

Mogą teraz z pewnością zaśpiewać sobie (po cichu) socyaliści na South Side:

,,będziesz dyndał ruski carze, razem z tobą dygnitarze, bo na South Side się schodzimy i rewolucyę ,,podporujemy!"

Zresztą, żart żartem, mogą tutejsi domorośli dyplomaci na South Side grozić carowi palcem w bucie i zmieniać mappę Rossyi, ale w korespondencyi nie powinni swojego mityngu nazywać szumnie zgromadzeniem ,,ludowem", bo nareszcie każde zgromadzenie się paru kumoszek na ploteczki, nazywać będziecie szumnie zgromadzeniem ,,ludowem". Zgromadzenie jest ,,ludowem" wtenczas, jeżeli zwołane zostało przez lud massowo, i jeżeli *lud* na takowe zgromadził się massowo, licznie, a nie jak wy, co was tam było około dwieście.

Także nie powinien koresponent ośmieszać w swojem pisaniu porządnego i statecznego obywatela, jakim jest obyw. Szymański znany byznesista na Południowej Stronie. — Wezwaliście go panowie socyały do odpowiedzi na wasze mowy, — a gdy on zaczął mówić, toście go zagłuszyli krzykiem i hałasem! — Kto w tym razie śmieszniej wyglądał: on czy wy?! .. Stanowczo wy wyglądaliście śmiesznie a nawet gorzej, bo brutalnie, gdyście brutalnie zagłuszyli mowę waszego przeciwnika! Rzecz rewolucyi w Rossyi jest rzeczą nazbyt ważną, i nie wypada abyście w tak ważnej rzeczy dopuszczać się mieli podobnych wybryków! — Podobną taktyką nie zbawicie Ludu i nie pomożecie rewolucyi w Rossyi!

To także, że polscy socyaliści tak skwapliwie chronią się pod skrzydła socyalistów czy rewolucyonistów moskiewskich, to także nie jest ani praktycznem ani patryotycznem, — albowiem okazało się, że dawne naiwne hasła nasze ,,za naszą i *waszą* wolność" nie przyniosły nam polakom żadnej korzyści. W każdem powstaniu polskiem wygłaszano te hasła i haftowano nawet na chorągwiach bojowych, — tymczasem moskiewskie stupajki drwili sobie z tych haseł naiwnych i nietylko nie pomagali nam, choć biliśmy się i za *ich* wolność, lecz przeciwnie, tem zajadlej nas mordowali! — Przeciętny moskal i dziś jeszcze tych haseł nie rozumie i nam nie pomoże, choć i największym głosem wołać będziemy: ,,za naszą i *waszą* wolność!". — Obecne tulenie się polskich socyalistów pod dziurawe skrzydła socyalistów moskiewskich, jest conajmnie. .. śmiesznem!

Widoki Niepodległości Polski.

(Tłumacznie Dz. Polskiego.)

Pod powyższym tytułem ogłasza nowojorski ,,The Literary Digest" z 26 maja 1906 taki artykuł: ,,Liczne artykuły pojawiające się tu i owdzie w prasie europejskiej, wskazują na to, że Mocarstwa, które podzieliły Polskę, przyszły do tej konkluzyi, że tak dla ich własnych interesów jak i interesów Europy w ogóle będzie najlepszą rzeczą, wskrzesić Polskę, by zajęła swoje stanowisko jako państwo niepodległe. Nie wyszły im na zdrowie te kęsy jakie połknęli! Rosya widzi, że lwiątko wyrosło we lwa i zabiera lwią część jej przemysłu. Niemcy przyszli do tej konkluzyi, że dopóki Polacy stoją między nimi a rosyjską granicą, dopóty nie mogą swojej zbytecznej ludności przerzucić na żyzne pola Połud. Rosyi lub zabrać Bałtyckie prowincye i zrobić Morze Bałtyckie ,,Jeziorem Niemieckiem". To ich zapatrywanie podzielają Wszechniemcy w Austro-Węgierskim cesarstwie. Rosya chce odciąć Polskę, by wykluczyć jej pszenicę i przemysł: Niemcy zaś chciałyby raczej mieć więcej uprawnej ziemi dla wzrastającej nadmiernie swojej ludności. Wielu z historyków i publicystów już dawno było tego zdania, że wymazanie Polski jako niepodległego mocarstwa było nieszczęściem dla Europy Mocarstwa, które rozebrały Polskę, nie tylko nic na tem nie zyskały, lecz owszem straciły.

Przemysł polski górą!

W artykule petersburskich ,,Wiedomosti", pod tytułem ,,Coby trzeba zrobić z Królestwem Polskiem?" profesor A. I. Sobolewski, członek Petersburskiej Akademii, wykazuje że czas nie wyleczył Polaków z nienawiści ku Rosyanom i oświadcza że wszyscy to widzą, iż już wielki czas, aby się urządzić w taki sposób, jakiby nie był ani ubliżającym ani szkodliwym dla Rosyan. Te 250,000 żołnierzy rosyjskich w polskich miastach i miasteczkach kupują wszystko, co potrzebują dla siebie i dla swoich koni, w Polsce. Składy kupieckie w Petersburgu w Moskwie, w Oranienburgu, w Tashkencie i Tyflisie nie sprzedają innych towarów łokciowych, tylko wytwory fabryk z Łodzi, Sosnowic i innych miast polskich. Tak samo rzecz się ma z wełnianymi towarami łokciowymi, i innymi wyrobami fabryk, małych i wielkich, w Polsce.

Dać Polsce — nie tylko samorząd — lecz i niepodległość.

Jeden jest tylko sposób wyjścia z ego położenia rzeczy, a ten jest ,,dać Polakom nie autonomię z parlamentem i z wojskiem, — toby ich zwróciło przeciwko nam — lecz ofiarować im niepodległość! Wtedy moglibyśmy sprzedać temu nowemu państwu nasze fortece w Królestwie Polskiem, koleje państwowe, i gmachy rządowe w Warszawie i innych miastach, i przenieść nasze budki cłowe do Białej Rusi, tej nowej rosyjsko-polskiej granicy." Wtedy, za pomocą odpowiedniego cła, które powstrzyma cały ten wywóz polskich produktów do Rosyi, dobrobyt Środkowych prowincyi Rosyi się podniesie, zboże wszelkie z tych prowincyi nie będzie wywożone za granicę po tak niskiej cenie; rosyjscy robotnicy znajdą pracę we fabrykach, które będą budowane w Rosyi; i wytwory teraz kupopane w Polsce, będą wyrabiane w Rosyi.

I prasa niemiecka jest za niepodległością Polski.

,,Równocześnie z tym artykułem profesora Sobolewskiego wykazującego, że niepodległość Polski nie byłaby z uszczerbkiem dla Rosyi, kilka głosów podniosło się w niemieckiej prasie, udowadniając, że niepodległość Polski nie byłaby z uszczerbkiem dla Niemiec. W artykule gazety ,,Der Tag" (Berlin) Dr. Karol Peters, polityczny bożek Wszechniemców, ich główny przywódzca, człowiek, który widział i poznał zagraniczną politykę lepiej niż miliony jego rodaków, udowadnia, że odbudowanie Polski jest polityczną potrzebą — potrzebą dla politycznych interesów Niemiec. Niemcy nigdy nie zgermanizują Polaków; lepiej więc odbudować Polskę i w ten sposób osłabić słowiański żywioł w Austryi. Niemcy wtedy będą miały na swojej wschodniej granicy zamiast jednego potężnego sąsiada, dwóch słabszych, co jest oczywistą korzyścią. We wszechniemieckiej ,,Staatsbuerger Zeitung" (Berlin), ulubionym organie pruskich pastorów, urzędników i junkrów — klas, które przeważający wpływ wywierają na politykę Prus i cesarstwa niemieckiego — dobrze znany Dr. Wirth, pisząc o stanowisku Niemiec w polityce wszech światowej, oświadcza, że Niemcy koniecznie potrzebują więcej przestrzeni, jeśli nie mają się zadusić wskutek przeludnienia w swoim faterlandzie. I powiada:

,,Tu nasze oko zwraca się w kierunku południowego wschodu. W jakiś sposób, czy przez federacyę czy inną jakąś drogę, niemiecka część Austryi pewnego dnia połączy się z nami. Wtedy przechodząc przez mały skrawek Galicyi i przez Węgry i Transylwanię, dojdziemy tamtędy do Południowej Rosyi. Tam jest kraj naszych marzeń. Przestronne, niezmiernie pola, zdatne do kolonizacyi, jeszcze są puste i niezaludnione.

Te pola są źle uprawiane, zaniedbane; ale dla pracowitego niemieckiego kolonisty są one więcej warte niż cała Afryka i Indye razem wziąwszy.

Polacy stoją w drodze — dla tego dać im niepodległość.

,,Polacy jedynie stoją w drodze tej niemieckiej expansyi, lecz Dr. Wirth podaje sposób rozwiązania tej polskiej kwestyi i zauważa:

,,Jest tylko jedna droga wyjścia z tego położenia. Polska musi zostać państwem niepodległem. Rozumiem to doskonale, że taka myśl wywoła gniew i nienawiść (wśród Prusaków). Widzę atoli że Karol Peters uważa takie rozwiązanie kwestyi polskiej za wykonalne. Czemubyśmy nie mieli naszych starych a podartych pludrów (takiem to pięknem uczony doktór oznacza polskie prowincye pod zaborem pruskim) zamienić na nowe (Południową Rosyę z jej żyznymi polami)? W ten sposób powiększylibyśmy antagonizm między Polakami i Rosyanami, a zyskalibyśmy przyjaźń Polaków za jednym zamachem".

,,Austryacy Wszechniemcy także sprzyjają idei odbudowania Polski. Na wiosnę roku 1904, zaraz po pierwszej klęsce wojennej Rosyi walczącej z Japonią, sekretarz jednej z wielkich izb austryacko-niemieckiego przemysłu pisał we wszechniemieckim miesięczniku posła Schoenerer'a w ,,Unverfaelschte Deutsche Worte" (Wiedeń), że nieuniknionym wynikiem klęski rosyjskiej będzie wysunięcie naprzód kwestyi odbudowania Polski, i wykazywał potrzebę wskrzeszenia Polski ze względu na polityczne interesa narodu niemieckiego".

Inne stosunki, inne nawyczki.

Wiemy wszyscy bardzo dobrze, że nie możemy wszyscy żyć tem samem życiem. Praca świata jest podzieloną między nas i musimy zastosować sposób naszego życia do tegoż podziału i socyalnego stanowiska na jakiem zostaliśmy postawieni. W tym zawodzie, w sztuce, lub życiu publicznem, jedni doznawają szczęśliwości, w łonie ich famili, inni z powodu posiadania doskonałegn i dobrego zawsze zdrowia i siły. Którzy z tych dwu rodzi są szczęśliwi? Jeżeliby pozostawionem i dozwolonem nam było wybrać jedną z tych okoliczności, my, prawdopodobnie, a nawet i bez wątpienia, wybraliśmy doskonałe zdrowie. We większej liczbie wypadków, ono jest naszym celem i jest do osiągnięcia, tylko pamiętać winniśmy nieustannie o tem, że pierwszej oznaki choroby łatwiej nam jest zwalczyć, aniżeli samą chorobę gdy się rozwinie. Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, zawsze przemoże takie symptoma jak brak apetytu, niedyspozycyę, ociężałość, niestrawność, nieczystą chorobliwą cerę, nerwowość itd. Przynosi używającemu tego kordyału zdrowy i odświeżający sen i ochotę do pracy. Utrzyma zdrowie a przez to zwiększa siłę zarobkową. Do dostania w aptece lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland Ave., Chicago, Ill.

ZGODNY.

— Nie mam nic przeciw panu osobiście, ale jesteś pan zbyt młody dla mojej córki.
— Dobrze, to powrócę jutro.

SPRAWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA

w Stanach Zjedn. z główną siedzibą w Pittsburgu.

ZARZĄD CENTRALNY.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego Miesiąca.

Mężczyzni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na **$750.00, 500.00** lub też **$250.00.**

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy to jest, **$750.00, 500.00 i 250.00.**

Niewiasty są wolne od opłacania podatku miesięcznego i Organu.

Adresy Sekr. wszystkich grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I Br. św. Józefa. Sekr. Wojciech Wołowiec, 2624 Penn Ave., Pgh. Pa. Posiedzenia odbywają się w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa II Ryc. św. Michała Arch. No. I sekr. J. Ksicinski. 2828 Penn Ave., Pgh., Pa. Posiedzenia odbywają się ....każdego mies. w Parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa III Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr. Jan Kozłowski. 2524 Penn Ave., Pgh. Pa., posiedzenia odbywają się ....każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K.

Grupa IV Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwinski, 334 Hancock Str., Pgh. Pa. posiedzenia odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach.

Grupa V Br. św. Walentego sekr. Paweł Łozowski, 121—44th Str. Pgh. Pa. posiedzenia odbywają się.............................. każdego miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny.

Grupa VI Br. św. Wojciecha, sekr Andrzej Krzywicki, 920 Washington Av., Braddock, Pa. posiedzenia odbywają się.... ....Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII Ryc. św. Michała Arch., No II sekr. Andrzej Kazmierski, 335 Hancock str Pgh., Pa. posiedzenia w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Pauny na górach.

Grupa IX Gwardya św. Antoniego sekr. Antoni Łucznik, 2837 Penn Ave., Pgh., Pa. posiedzenia odbywają się................... Niedzielę każdego miesiąca w Parafii św. Stanisława Kostki.

Orupa XI Br. św. Jerzego sekr. Wacław Gaca. 406 Duquesne, Pa posiedzenia odbywają się................... Niedzielę każdego miesiąca w Parafii św. Jadwigi.

Grupa XII Br. św. Antoniego. sekr. Franciszek Wnoroski, 709-1-2 8th Ane. Homestead Pa., posiedzenia odbywają się ....Niedziele każdego miesiąca w Parafii św, Antoniego

Grupa XIV Br. św. Stanisława Kostki, sekr Andrzej Cabon, Box 86 P. O. Goff Pa. posiedzenia odbywają się .... Niedzielę każdego miesiąca. w Parafii ....

Grupa XV Br św. Antoniego Pad. sekr. Jan Zygiełło, 313 S. Main Str. Sharpsburg, Pa posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Najświętszej Rodziny w Pgh. Pa.

Grupa XVI Br. św. Józefa, sekr. Jan Kurowski 21 Roberts Alley, Pgh. Pa., posiedzenia odbywają się w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach.

Grupa XVII Br. św. Stanisława B. i E. sekr. Jan Brączkowski Box 82 Trauger, Pa posiedzenia odbywają się w trzecią Niedziele każdego miesiąca w Parafii św. Stanisława B. i M· w Mammoth Pa.

Grupa XVIII Strzelcy św Jadwigi sekr. Stanisław Przybyłek, 3512 Millwood Ave., Pgh. Pa., posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca, w parafii Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górach.

Grupa XIX Ryc. św. Kazimierza Kr sekr Stanisław Nadolski, Box 450 New Kensington, Pa., posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Najśw. Maryi Panny.

Grupa XXII Ryc. św. Michała Arch. No III sekr. Władysław Zielinski, 310 Downing Str., Pgh. Pa., posiedzenie odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górach.

Grupa XXIII Br. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 21 Roberts Alley, Pgh. Pa posiedzenia odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XXIV Br. św. Stanisława K. sekr. Felix Watychowicz, 202 Boswell Pa., posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę każdego miesiąca w Parafii ....

Grupa XXV Husarzy Pułaskiego sekr. Stanisław Ciemielewski, 3110 Dickson Str., Pgh. Pa. posiedzenia odbywają sie w drugą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Niep. Serca Naj. Maryi Panny na górach.

Grupa XXVI Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Stanisława Podulski, 154 Box Export Pa. posiedzania odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Najś. Maryi Pany.

Do Panów Sekretarzy!

Uprasza się wszystkich panów Sekretarzy Grup Unii św. Józefa o nadesłanie nam wszelkich potrzebnych poprawek lub niedokładności w nazwiskach urzędników lub czasu posiedzeń, jakie się znajdują w powyższym spisie Grup.

Również upraszamy o nadsyłanie wszelkich zawiadomień przed wtorkiem każdego tygodnia.

ADMINISTRACYA.

UWAGA: Do sprawozdania Unii św, Józefa z zeszłego tygodnia nadesłano nam poniżej umieszczoną poprawkę:

Bilans z kwietnia	$ 9.053.34
Dochód w maju	224.67
Razem	$ 9.278.01

W sprawozdaniu zeszłego tygod. mylnie podano $,218.61

ZAWIADOMIENIA.

Zawiadamiamy że Towarzystwo Krakusów Serca Jezusowego mają mityng w trzecią niedzielę popierwszym każdego miesiąca zaraz po sumie w parafii św. Wojciecha. Towarzystwo posiada bardzo piękne uniformowanie, i każdy chcący wstępić doń, winien się stawić na wyżej wymienione posiedzenie w celu zgłoszenia swej kandydatury. Wstęp jest wolny.

A. Prusinski, Sekr.
S. Nowakowski, prez.

Baczność Ryc. św. Michała No I. Niniejszem zawiadamia się Tow. Ryc. św. Michała Archanioła No. I obsługujących przy kościele św. Stanisława K. aby w Niedzielę dnia 17 Czerwca najpóźniej o godzinie 10 rano, każdy Rycerz stanął pod bronią w pełnym uniformie na dziedzincu szkolnem św. Stanisława K. na uroczystość Bożego Ciała.

Życzliwy,
Jos. Ksiciński, sekr.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Ryc. św. Michała No I z gór, aby stawili się wszyscy w pełnym uniformie w czwartek to jest dnia 14 czerwca wieczorem o godzinie 7.15 przed kościołem aby wziąść udział w procesyi Bożego Ciała i także w niedzielę to jest 17 czerwca o godzinie 7.30 rano do wprowadzenia dzieci do pierwszej Komunii świętej.

Z Szacunkiem,
Wł. Zieliński, sekr.
Jan Maron, prez.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich Ryc. św. Michała Arch. No. I ażeby się stawili w pełnym uniformie w przyszłą niedzielę o godzinie 9.30 rano na dziedzincu szkolnym w celu wzięciu udziału w procesyi.

Jan Switała, major.
Franc. Wróblewski, kap.

Niniejszem zawiadamiam Rycerzy św. Michała Arch. No II iż posiedzenie odbędzie się w przyszłą Niedzielę dnia 17 b. m. zaraz po sumie. Tak samo Rycerze mają się wszyscy stawić o 7.15 z rana ażeby wziąść udział w asystencyi w prowadzeniu do pierwszej Komunii św. a po obiedzie o 2.15 do przyjęcia Wgo. ks. Biskupa który przybędzie do Parafii Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górach dla udzielenia św. sakramentu Bierzmowania.

Z Szacunkiem,
A. Kaźmierski.

Ks. Serafin Cosimi C. R.

,,Dziennik Chicagoski'' z dnia 8 Czerwca donosi:

Dzisiaj rano o godz. 7-ej umarł po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, ks. Serafin Cosimi C. R.

Ks. Serafin Cosimi urodził się 22-go sierpnia 1867 roku w Rzymie. Do zgromadzenia wstąpił w r. 1883. Studya ukończył w Rzymie w akademii gregoryańskiej, gdzie został oznaczony medalem. W r. 1890tym 8 kwietnia został doktorem filozofii w akademii św. Tomasza. 20-go grudnia tegoż roku otrzymał święcenia kapłańskie a nazajutrz odprawił pierwszą Mszą św· w Bazylice św. Piotra.

W roku 1891 pojechał do Turcyi. W Andryanapolu był przez rok wicerektorem bułgarskiego Seminaryum a rok profesorem łaciny i śpiewu. W czerwcu 1892 roku na życzenie przełożonych przybył do Chicago, aby pracować wśród Polaków, których był wielkim przyjacielem.

Przez czas dłuższy pracował jako jeden z asystentów w parafii św. Stanisława K. a udzielał także lekcyi w kolegium św. Stanisława K.

Chociaż Włoch z urodzenia, ks. Cosini znał doskonale literaturę polską, a nauczywszy się języka polskiego, mógł w tym języku przemawiać tak z ambony jak i na obchodach patryotycznych. Z upodobaniem również oddawał się muzyce.

Z powodu wielkiej znajomości jego języków i łatwości wyrażenia się w nich, powierzono mu po niejakim czasie zorganizowanie i prowadzenie parafii N. M. P. z góry Karmel na rogu 63 ul. i Page str., gdzie mając parafian różnej narodowości prawił im kazania w językach: włoskim, polskim i angielskim naprzemian.

Przed kilku miesiącami zachorował ciężko i około 3 miesiące spędził w szpitalu św. Bernarda. Komplikacya chorób jego była nieuleczalną; ciepiał też wiele i kilkakrotnie przyjmował śś. Sakramenta, a dzisiaj rano o godz. 7. oddał Bogu ducha.

Niech odpoczywa w pokoju!

Detroit, Mich.
Los Polskiej kobiety.

Ciężkie koleje życia musi przechodzić ułomna kobieta, pani Jabłońska, wdowa z sześciorgiem dzieci. Bi dna mozolnie musi pracować, aby zarobić na swoje utrzymanie i dzieci, ubrać je i zabezpieczyć im dach nad głową. Wobec teraźniejszej drożyzny, wytłómaczyć jest sobie łatwo, jak musi ta kobieta pracować, aby utrzymać przy życiu siebie samą i dzieci, jak długo musi stać przy balii i prać lub szorować podłogi. Gdy powraca od pracy, upada ze znużenia,

Dawno już udało się pani Jabłońskiej do komisyi od ubogich i przedstawiwszy swoje położenie dostała $8 miesięcznie zapomogi. Dziś sumę tę obcięto do $7 z powodu braku funduszów. Oprócz tego wszystkiego, kobieta jest chorą na febrę i dr. Seriber orzekł, że musi wstrzymać się od pracy, jeśli chce pozostać przy życiu. Pytanie jak teraz, może wyżyć kobieta z sześciorgiem dzieci za $7 miesięcznie, skoro $5 zapłaci za mieszkanie.

Pani Jabłońska mieszka pn. 341 Willis ul. Jej mąż umarł w szpital w Eloise na zatrucie się alkoholem. Kobieta pozostała sama i musi teraz walczyć o kawałek chleba lub poddać się losowi i umrzeć z głodu wraz z dziećmi. Nie było chyba kobiety, którąby ciężej pracowała nad nią, lub którąby więcej mil na dzień zrobiła. I dzisiaj walczyłaby mężnie z losem, lecz choroba złamała ją na siłach. Czy znajdą się miłosierni ludzie, którzyby pomogli nieszczęśliwej?

(Dz. Polni).

Krwawe zajście przed kościołem w Chicago.

Jak się zdaje, w parafii litewskiej, gdzie proboszczem jest Wiel. ks. Stefanowicz, nie nastał dotychczas pożądany spokój, zakłócony w połowie lutego. Zanim nasz reporter sprawdzi stan rzeczy na miejscu powiemy tylko tyle, że w sąsiedztwie kościoła, na rogu ulic 18 i Union usłyszano wczoraj, przed 5tą godziną z rana dwa strzały. Policyant i dwaj cywilni znaleźli na stopniach schodów, prowadzących do kościoła, śmiertelnie ranionego Antoniego Licza, a przy nim stał z dymiącym jeszcze rewolwerem w ręku miejscowy kościelny. Licz wkrótce potem umarł w szpitalu, a aresztowany kościelny twierdzi, że działał w obronie własnej, ponieważ Licz rzucał się na niego, kiedy mu wzbraniał wstępu do kościoła.

(*Dziennik Chicagoski.*)

McKees Rocks, Pa.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o umieszczenie w swem piśmie następujących kilka słów:

Pomimo, że McKees Rocks jest oddalonem ledwo kilka mil od Pittsburga jednakowoż mało się słyszy o naszym miasteczku, chociaż małem lecz hardzo ważnem dla handlu i przemysłu Zachodniej Pennsylvanii.

Miasteczko nasze liczy z górą 10 tysięcy mieszkańców różnej narodowości, dzieli się na kilka części: McKees Rocks, West Park, Norwood, Lower McKees Rocks, Schoenville, Fleming Park i Phoenix Park.

Cudzoziemcy czyli jak nas nazywają foreigners zamieszkują dzielnice: Lower McKees Rocks, West Park, Norwood i Schoenville, gdzie się znajduje z górą 350 Polskich familii a dwa razy tyle samotnych (Boarders).

Fabryki tu są większe, aniżeli gdzieindziej w Pennsylvanii. Schoens Pressed Steel Cov Co, pobudowana na przestrzeui 15 akrów ziemi, zatrudnia przeszło 10 tysięcy robotników, zwłaszcza Słowian. Lake Erie R. R. Repairing Shops ciągnie się od stacyi z Pittsburga do Coraopolis (blisko 10 mil długie) i zatrudnia przeszło 5 tysięcy robotników; mamy też kilka odlewarni (foundries) i fabryk łańcuchów itp.

Polacy mają się tu bardzo dobrze. Przemysłowców w prawdzie mało, ale za to mamy dużo posiadających własności realue: Jako to: Pan S. Bartling wartości około 75 tysięcy dollarów; pan Hubert, polski kontraktor, 60 tysięcy; p. S. Szarzyński, aptekarz, około 20 tysięcy; p. F. Cieślak, jedyny Polski fotografista, 15 tysięcy; p. Sejler około 20 tysięcy; p. D. Zwierzyński, kontraktor około 10 tysięcy; p. Letki 5 tysięcy; p. Woliński, 5 tysięcy i dużo innych obywateii mają swe posiadłości, których nie można tu wszystkich po nazwisku wymieniać.

Polacy zamieszkali są tu od 10 lat, lecz dotychczas nie mają własnego Kościoła ani szkoły, lecz posyłają swe dzieci do Szkoły Niemieckiej lub Publicznej, do Kościoła uczęszczają tak samo.

Co prawda, to w Esplen, Pa. oddalonem o trzy blisko mile od Polskiej dzielnicy w McKees Rocks znajduje się na górze Polsko-Litewski kościołek, którego Proboszczem jest ks. Wojszner, młody lecz gorliwny kapłan. Kościoł ten jest za daleko oddalony a co najgorsza, że niebezpieczeństwo na jakie się ludzie wystawiają udając się do niego jest okropne. Aby się do tego kościołka dostać trzeba przechodzić tory kolejowe, przy których nie ma stróża a pociągi przechodzą blisko co 10 minut, więc niebezpiecznem dla dzieci jako i dla starszych, po drugie nauczyciel w tej szkółce nie jest odpowiedzialnym w języku Polskim, (litewski zna doskanale).

Kilka tygodni temu postanowili Polacy zwołać zebranie i uradzić się nad budową własnego kościoła i szkoły i to w dzielnicy zamieszkałej przeważnie przez Polaków i z dala od torów kolejowych, aby swych dzieci nie narażać na śmierć lub kalectwo.

Familii, ktore chcą należeć do naszego Kościoła podpisało się blisko 300, a gotówki zebrano na pierwszem posiedzeniu przeszło $4.000 dollarów, (początek nie zły), którą to sumę złożono na ręce kassyera tymczasowego p. Hubert. W Komitet tymczasowy wchodzą następujący pp. Sajber, prez; Hubert. kassyer, p. Letki, Cieślak i kilku innych.

W tym tygodniu udają się do Przew. ks. Biskupa Canevin, aby Mu przedłożyć i prosić o pozwoleństwo na budowę i dalszą kolektę na cel tak ważny jak Polska Szkoła i Kościół Rzymsko-katolicki.

Skoro tylko więcej będzie słychać o założeniu i budowie napiszę do Szan. Redakcyi.

Tak samo rozpoczęli Rusini w McKees Rocks budować Grecko-katolicką Cerkiew. Ziemia już zakupiona i budowę rozpoczną wkrótce. O Rusinach napiszę w przyszłym tygod. osobną korespondencyę.

Życzę Polakom w McKees Rocks aby jak najprędzej postarali się o pozwoleństwo i wybudowanie Domu Bożego a może wtenczas pokażą amerykanom, że i .,foreigners'' mogą mieć swój własny kościół i że nie potrzebują prosić Niemców lub Ajryszów aby im udzielili miejsca na wysłuchanie Mszy Św.

Z szacunkiem
Michał F. F.

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI,

— PRZEZ —

M. D. CHAMSKIEGO.

CZĘŚC PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Nietyle regularne, ile okrągłe rysy twarzy, domyślać się kazały że była to kiedyś wcale ładna kobieta. W zachowaniu jej przebijała się pewna poufałość. I tak też było w istocie, bo jejmość Domicela była gospodynią u pana Jacka, a wiejskie gosposie, zwłaszcza u starych kawalerów, przy największej dbałości o dobro pana i posłuszeństwie, umieją zachować pewną niezależność swego stanowiska i czasem nawet despotycznie potrafią wpływać na rostrzyganie różnych spraw domowych....

— No i cóż, już wróciłaś z miasta? zapytał pan Jacek.

— Wróciłam — odrzekła gospodyni, uśmiechając się trochę złośliwie, jakby przez ten uśmiech chciała dać poznać, że kto stoi przed kim, to juści musiał wrócić....

— Cóż tam słychać w Toruniu?

— A co ma być słychać — jak to w mieście — nic....

— A u pań byłaś?......

— Byłam — jakżebym być nie miała!......

— No i cóż tam? — zdrowe? Zosia dobrze wygląda!......

— Panna Zofia, jeszcze teraz lepiej wygląda?.....

— E?.... a dla czego?......

— Bo się kocha — odrzekła z filuternym uśmiechem Domicela....

— Co ty gadasz?! ...

— I jak jeszcze!.... Ano, kiedyż się będzie kochać?.... Toć młoda, a młodość bez kochania, to tak nie przymierzając: jak jarmuż bez okrasy....

— A ja o tem nic nie wiem....

— Proszę pana, toć przecie młoda panna nie gada tak zaraz o kochaniu — niby to wielmożny pan nie wie o tem....

— Ale w kimże, u Boga, kocha się?....

— A to powiadają, że w tym młodym Giesem....

— Co?! krzyknął pan Jacek i wypuściwszy cybuch z ust, wlepił szeroko otworzone oczy w twarz gospodyni....

— No, w tym Giesem — toć to ładny chłopak i powiadają dobry — a ojca ma bogatego....

— Zosia się kocha w niemcu? zapytał pan Jacek przeciągłym głosem, wyciągając naprzód szyję....

— I, czy on niemiec ... Właśnie, że jest Polak i katolik.... Matka była Polka i katoliczka, — ino stary Giese luter i niemiec, ale wszyscy powiadają, że to dobry człowiek....

— Głupiaś! wrzasnął pan Jacek i groźnie spojrzał na gospodynię.....

Domicela zrobiła tylko poruszenie głową, co miało znaczyć wyraźną protestacyą przeciwko takiemu niepochlebnemu zdefinowaniu jej inteligencyi, — ale nie odpowidziała ani słowa, bo znając pana, spostrzegłe zaraz, że dalsza dyskusya w tej kwestyi mogła się skończyć dla niej wcale niepomyślnie.... Pan Jacek przeszedł się szerokiemi krokami po ganku, a potem odwrócił się do gospodyni i rzekł:

— Idź tam powiedzieć, żeby Jasiek zaraz zaprzęgał......

— A dokąd wielmożny pan pojedzie?....

— No, idź do djabła! Co ci do tego!....

I po tych słowach pan Jacek wszedł szybko do pokojów. Domicela pozostała jeszcze chwilkę na ganku, popatrzała za starym; a gdy ten znikł za drzwiami, odezwała się:

— A wej! myśli, że go się kto boi.... Widzita go!....

Po chwili kabryolet, zaprzężony w parę koni, stał już przede dworem.

Pan Jacek wyszedł szybko przed ganek i swoim zwyczajem, zanim wsiadł, spojrzał na ekwipaż i uprząż....

— A ty co znowu za gapie gniazdo z rydlem włożyłeś na głowę? zawołał na Jaśka siedzącego na koźle. Czemu nie wziąłeś rogatywki — co?!....

— A bo wej położyłem ją *kele* obroku i dziś w nocy myszy się w niej wylęgły....

— To ja ci, ośle jeden, kupiłem czapkę do wylęgania mysz — hę?! ..

— Toć ja im, proszę wielmożnego pana, nie kazał, ino tak się zrobiło przypadkiem....

— Ja ci tu dam przypadek!.... Won z tem niemieckiem pudłem!

— Chłopak zdjął z głowy owe niemieckie pudło i nie wiedząc, co ma z niem zrobić, trzymał czapkę w ręku razem z lejcami, kręcąc nią na wszystkie strony....

— Rzuć to na ziemię!

Jasiek machnął czapkę na ziemie. Konie zlękły się: jeden stanął dęba, drugi chrapnął i odciągnął się od dyszla....

— Pst! pst! stój! ściągając lejce, uspokajał chłopak strwożone konie ...

Tymczasem pan Jacek wsiadł do kabryoletu.

— Ja ci tu dam myszy! Jedź teraz z gołym łbem! Ruszaj!..

— A dokąd pojedziema?....

— Prosto przed nos!

Ruszyli z kopyt i tylko wiatr rozrzucał na wszystkie strony długiemi włosami powożącego Jaśka....

Szybko przejechał ekwipaż pana Jacka przez ulice Torunia. Ten i ów stanął i przyglądał się ze zdziwieniem osobliwemu furmanowi bez czapki, któremu z powodu nierównego bruku, włosy długie i kępiaste tańczyły po głowie.... Chłopak wyrzucał często głową do góry, aby mu oczów nie zasłaniały, a gdy gwałtowne ruchy głową nie pomogły, brał na chwilę lejce i bicz w jedną rękę, a drugą odgarniał silnie włosy, mrucząc pod nosem:

— A bodajżeśta pospadały przeklęte!....

Nareszcie powóz stanął przed dworkiem pani Klonowskiej. Pan Jacek szybko zeskoczył, ale zanim otworzył drzwiczki sztachetowe, już Zosia wybiegła z domu i wśród klombów, spieszyła na spotkanie stryja.

— A dobrze, że też stryjaszek przyjechał — zawołała dziewczyna, całując starego w rękę, a potem obejmując go bez ceremonii za szyję....

Ale pan Jacek zachmurzył się tylko i nic nie odpowiedział.

— Cóż to stryjaszek mnie nie pocałuje? zapytała Zosia, patrząc staremu prosto w oczy....

— Owszem, pocałuję cię, ale....

— Ale co? przerwała dziewczyna.

— No, potem o tem — chodźmy do matki......

Tymczasem Zosia spojrzała na Jaśka, który ze złości i wstydu opuścił głowę i patrzał w dół....

— Jasiu! cóż to, zgubiłeś czapkę w drodze?....

— E, nie, proszę panienki, ino....

— Co się zrobiło?....

— At, i zaciął się Jasiek wymachnąwszy tylko w powietrze ręką....

Pan Jacek chłodno i poważnie przywitał się z panią Klonowską już w mieszkaniu. Kobiety milczały i przeczuwały jakąś burzę, ale właściwie nie wiedziały, o co chodzi....

— Nareszcie odezwał się pan Jacek, nie przestając chodzić po pokoju....

— Pięknych się rzeczy dowiaduję....

— Co się zrobiło? odezwały się obydwie kobiety razem.

— Zosiu, chodź tu do mnie — zawołał stryj, stojąc przy oknie, a gdy podeszła, wziął ją łagodnie ręką pod brodę i rzekł:

— Patrz mi się prosto w oczy i odpowiadaj! W kim to się panna kocha, hę?

Zosia pokraśniała jak wiśnia i spuściła oczy na dół....

— No nic nie mówisz?....

Dziewczyna zamiast odpowiedzi, schowała głowę w ręce stryja......

— W imię ojca i syna — czego ty płaczesz, zawołał pan Jacek, miększym już głosem, uczuwszy na dłoniach swoich łzy dziewczyny .....

Pani Klonowska usłyszawszy, że córka płacze, pobiegła do nich, i stanęli tak wszyscy troje około siebie.....

— Mój Boże kochany, co się takiego zrobiło? — ja nie rozumiem — zapytała matka, zwracając głowę do pana Jacka....

— Nie rozumiem, nie rozumiem, i ja nie rozumiem....

— Czego brat nie rozumie?.....

— A tego nie rozumiem, aby taka dziewczyna, to dziecko, które ja kocham, jak swoje własne, zadurzyło się w jakimciś przybłędzie, w niemcu......

— On nie jest niemiec, proszę stryjaszka, zaprotestowała energicznie Zosia, ocierając chustką oczy......

— Kto? zapytał pan Jacek.

— On......

— Jaki on? pytał znowu stryj, uśmiechając się trochę złośliwie z pod wąsa ...

— I, przecież stryjaszek wie to po cóż mam mówić, i znowu się zarumieniła .....

Nastąpiło milczenie, które po chwili przerwała Zosia:

— Żeby stryjaszek zobaczyć go i pomówił z nim, to jestem pewna, że zmieniłby swoje zapatrywanie......

— A jeszcze czego! — żachnął się stary. Ja nietylko nie chcę go widzieć na swoje oczy, ale nie chcę słyszeć więcej o tym niedorzecznym romansie.... I panna krótko widzisz, i jejmość krótko widzisz — zwraeając się do matki, mówił pan Jacek podniesionym głosem — po nad zwykłe sercowe pociągi, są pewne święte obowiązki, o których należało wiedzieć, a żeście nie wiedziały — to źle, bardzo źle......

— Ale proszę brata — odparła cichym głosem skonfundowana matka — brat ma w istocie mylne wyobrażenie o tym młodym człowieku ... .

— E, co mi tam pani gadasz.... Tere, fere, kuku, strzela baba z łuku.... Ja wiem, co mówię, wiem dla czego mówię i wiem, co wolno jest w pewnem położeniu robić, a czego nie wolno ... Zębami i nogami powinniśmy się trzymać siebie, nie rozpraszać sił i nie marnować ich, bo inaczej rozpłyniemy się w tej powodzi, która na nas ze wszystkich stron uderza — rozumie jejmość? Co, rozumie jejmość! krzyczał prawie pan Jacek, stanąwszy przed panią Klonowską z złożonemi rękami w tył, pochyliwszy się ku niej głową, i wytrzeszczając oczy błyszczące od żalu i gniewu......

— Ale bo......

— E, co tam, ale przerwał w tej chwili — tu nie ma, tu nie może być żadnego ale!.... Jak jest Bóg, który nami rządzi, jak jest słońce, które nad nami świeci, tak jest ziemia, na której się urodziliśmy i którą każdy uczciwy człowiek kochać nad wszystko powinien.... Miłość ojczyzny, moja pani, to nie deklamacye, a prawdziwy patryotyzm, to nie wiersze, których się na pamięć uczycie.... Patryotyzm, powinien być w naszem życiu, w naszych postępkach, w naszych czynach, w każdym kroku..... Jak gęba, co innego gada, a serce co innego robi — to się na sto djabłów nie zdało .... Jak niema zgody i harmonii pomiędzy tem, co się myśli, a tem, co się robi — to nic nie ma — to wszystko głupstwo, czcze gadaniny, które funta kłaków nie są warte..... Życie nasze, moja pani, to nie fruwanie po powietrzu — to szereg obowiązków, które każdy z nas wypełnić powinien, co do joty..... Od tych obowiązków nie wolno się nikomu usuwać, bo inaczej przepadniemy — rozumie pani — przepadniemy!.....

Gdy pan Jacek raz wpadł na tego rodzaju kwestye, która rzeczywiście w krew mu już weszła i dominowała po nad wszystkie jego uczucia i namiętności, nie łatwo zamykał usta.... To też i tym razem mówił dużo, unosił się, czasem aż krzyczał, nie dopuszczając do słowa, ani matki ani córki.... W końcu konkludując rzekł:

— Proszę to wszystko przeważyć, com powiedział — a teraz bądźcie zdrowe! To mówiąc pocałował panią Klonowską w rękę, która płakała, serdecznie uściskał Zosię, która także płakała, i odjechał do miasta.

III.

Pan Jacek należał do ludzi obdarzonych niezwykłą energią i sprężystością, a przytem zawsze działał szybko i stanowczo. Półśrodków nie chwytał się nigdy, manowcami nie chodził — działał radykalnie i szedł zawsze prostą drogą, nie zważając na przeszkody i nieuwzględniając nawet pewnych drażliwych okoliczności, których w różnych interesach inni starają się, o ile możności omijać....

Z tego też powodu, nikt się dziwić nie powinien, że w parę godzin po opuszczeniu mieszkania pani Klonowskiej, spotykamy pana Jacka wchodzącego do kantoru Giesego:

— Czy jest pan Giese? zapytał stojący na progu w pół otwartych drzwiach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

List Rzymianina o Chrystusie.

Berlin.— "Orientalische Korrespondenz" opublikowało treść, listu, napisanego przez Publiusza Lentulusa do cesarza rzymskiego Augusta.

Lentulus był urzędnikiem znauenam Piłata, który wydał żydom na pastwę naszega Zbawiciela.

List znaleziono niedawno temu w bibliotece Łazarzystów w Rzymie. Jeżeli list nie jest sfałszowany w takim razie jest on bezwarunkowo najważniejszym odkryciem, odnoszącym się do osoby Jezusa Chrystusa.

List pochodzi z czasów, gdy Jezus zaczął uczyć w kraju żydowskim; brzmi on tak:

,,Słyszałem, Cesarze, że chcecie mieć informacye o cnotliwym mężu, którego nazywają Jezusem Chrystusem, a którego lud uważa za proroka, a jego uczniowie za syna Bożego, Stworzyciela nieba ziemi.

,,Prawdą jest, że się słyszy codziennie o cudach, które on czyni. Wskrzesza umarłych i leczy chorych. Jest człowiekiem średniego wzrostu.: z twarzy jego bije wielka łagodność a równocześnie taka godność i powaga, że każdy, kto go zobaczy, musi go pokochać i zarazem go się bać-

"Włos jego ma kolor dojrzałych orzechów włoskich, a spada aż na ramiona w jasnawo blond puklach z przedziałem w środku, jak to jest zwyczaj u Nazareńczyków. Broda jego tego samego koloru co włosy jest kędzierzawa, a jakkolwiek nie bardzo długa, jest również w środku rozdzielona.

Oczy jego patrzą surowo, świecą atoli jak słońce. Jest to prawie niepodobieństwem patrzeć długo na niego.

Gdy zezem patrzy, wznieca strach, wkrótce atoli zaczyna sam łzy ronić. Nawet podczas największej surowości jest dobrotliwy i dobroczynny. Mówią, że go jeszcze nikt nie widział śmiejącego się, natomiast często płacze.

Każdy uważa rozmowę z nim za nęcącą i przyjemna. Publicznie pokazuje się rzadko; gdy się pokaże jest skromny. W występowaniu jest przystojny i piękny. Może pochodzi to stąd, że matka jego jest najwspanialszą niewiastą na całą okolicę.

Jeżeli go chcesz zobaczyć Cesarze, jak mi niegdyś mówiłeś, napisz mi, a poślę ci go.

Chociaż nigdy nie studyował jest doskonale obeznany z wszystkiemi gałęziami wiedzy. Chodzi boso i z odkrytą głową.

Dużo ludzi bluźni z niego, gdy się zbliży, drżą przed nim i podziwiają go.

Hebrajczycy mówią, że jeszcze nigdy nie widzieli takiego człowieka jak on, albo nie słyszeli takich nauk, jakie on wygłasza. Dużo utrzymuje, że jest Bogiem, a inni zapewniają, że jest twym nieprzyjacielem Cezarze.

Zarozumiali Żydzi narażają mnie na dużo nieprzyjemności- Mówią oni, że nigdy nikomu nie uczynił żadnej krzywdy, lecz przeciwnie, że się stara wszystkich uszczęśliwić".

S. p. Jan Zacharysiewicz.

We wsi Krzywcze nad Sanem w Galicyi umarł u swoich krewnych znany powieściopisarz Jan Zacharysiewicz.

W pobieżnem wspomnieniu pośmiertnem nie możemy oczywiście zastanawiać się dłużej nad działalnością społeczną i literacką zmarłego, która zasługuje na szersze i wyczerpujące studyum. Z konieczności przeto ograniczyć się musimy do przypomnienia kilku dat z jego życia i ogólnej charakterystyki jego utworów.

Ś. p. Zacharysiewicz urodził się w. r. 1825 m Radyminie w ziemi Przemyskiej w Galicyi. Działalność swą rozpoczął w tych burzliwych i smutnych czasach, gdy nad Galicyą srożyła się mściwa i prześladowcza dłoń centralizmu. Jako szesnastoletni zaledwie chłopiec, znalazł się w r. 1840 w więzieniu w Spilbergu, w którym go trzymano lat kilka. W r. 1849 po ukończeniu uniwersytetu lwowskiego, znowu powrócił do celi więziennej, jako redaktor ,,Tygodnika Polskiego" za pomieszczony w nim własny utwór poetycki p. t. "Machabeusze."

Dwukrotne więzienie zahartowało jego charakter, jako pisarza społecznego. Był nie tylko pisarzem, ale i publicystą, w całem znaczeniu tego słowa, zwłaszcza w pierwszych latach swej działalności.

Twórczość Zacharysiewicza płynęła podwójnym prądem: jeden obejmował zagadnienia polityczno społeczne, drugi wkraczał w dziedzinę obyczajową i psychologiczną. Jako powieściopisarz był zawsze sumiennym badaczem i malarzem życia, umiejącym przelać w kształty artystyczne wiele pierwszorzędnych zagadnień, związanych z rozwojem Galicyi.

Do najcelniejszych utworów Zacharysiewicza z pierwszego okresu jego twórczości należą powieści: "Sąsiedzi", Marek Poraj Chleb bez soli, Święty Jur i Na kresach." W późniejszych utworach zwracał się bądź to ku dziejowej przeszłości, bądź też malował niekiedy bardzo subtelnie sceny i miłostki z życia obyczajowego. I w jednym i w drugim kierunku występował na jaw żywioł analityczny jego talentu poparty darem obserwacyjnym.

Nie był to nigdy artysta gorący i fanatyczny, ale umysł wielce otwarty na rzeczywistość zewnętrzną.

Z mnóstwa powieści społecznych i politycznych, wymieniamy jeszcze tak cenne utwory, jak ,,Królewskie krzesło", Słowo bez echa" i ,,Wybó. posła", z powieści zaś obyczajowych: ,,Na chlebie żony", ,,Zły interes", ,,Sumienny konkurenz", ,,Tajemnica Stefanii", ,,Romans pana Michała", "Teorya pana Filipa", "Flaminia", Jedna krew, "Kometa".

Ś. p. Zacharysiewicz umiał połączyć twórczość artystyczną z duchem obywatelskim, służył krajowi przez długie lata nie tylko piórem, ale i przykładem. Pod względem społecznym celniejsze jego utwory stanowią ważne dokumenta do dzisiejszego obrazu społeczno politycznego Galicyi.

W Zacharysiewiczu traci społeczeństwo i literatura nasza człowieka, którego słowo szło zawsze w parze z czynem, który umiał szanować godność powołania pisarza polskiego, i który umiał zjednoczyć działalność artysty ze służbą obywatelską.

Polacy w Dumie państwowej.

Koło polskie z Królestwa, jak już pisaliśmy, ukonstytuowało się pod nazwą ,,Poselstwo Królestwa Polskiego w Wszechrosyjskiej Dumie", ale to ukonstytuowanie jest tylko tymczasowem, a to ze względu, że nie wszyscy jeszcze posłowie z Królestwa są wybrani.

Do komisyi wykonawczej Koła wybrano: Franc. Nowodworskiego, ks. Czetwertyńskiego, Jakóba Steckiego, Jana Harusiewicza i Alfonsa Parczewskiego, z tych trzej ostatni weszli do delegacyi parlamentarnej, która ma się porozumiewać z prezydyum izby i ze stronnictwami.

Poseł warszawski, Nowodworski został sekretarzem Koła, jego zastępcą ks. Fulman.

Wewnętrzny regulamin Koła ma być opracowany przez komisyę, złożoną z posłów: hr. Tyszkiewicza, ks. Fulmana, dr. Paderewskiego, Wiktora Jarońskiego, Teofila Waligórskiego i mecenasa Parczewskiego. Przy tej sposobności rozważa się też regulamin Koła polskiego w Berlinie, mogący służyć za wzór posłom Królestwa.

Do komisyi adresowej Duma wybrała trzech polaków: dwóch z Królestwa — Jana Steckiego (posła z ziemi lubelskiej) i hr. Tyszkiewicza i jednego z Litwy — ks. Druckiego Lubeckiego (posła z ziemi mińskiej).

Ogólna liczba posłów polskich z Królestwa, Litwy i Rusi wyniesie 58, — w tem z Królestwa 34, Litwy —19, (z grodzieńskiego — 2, z witebskiego — 3, kowieńskiego —1 mińskiego — 7 i wileńskiego — 6) i z Rusi — 5 (z Wołynia — 3 i Ukrainy — 2).

Po za tem jeszcze kilku posłów wybranych w cesarstwie: prof. Petrażycki z Petersburga, prof. Szerszeniewicz — z Kazania, dr. Siciński — z Kiszyniowa, Demianowicz z gubernii bessarabskiej i Skulski z Rosyi centralnej.

Węgle w wodzie morskiej.

W angielskim porcie Portsmouth odbywają się obecnie zajmujące próby z przechowywaniem węgla na lądzie i w morzu. W tym celu pewną liczbę żelaznych koszów, zawierających po 2 tony węgla, zanurzono w morzu a taką samą liczbę przechowano na lądzie.

Co 6 miesięcy czyniono próby z paleniem tych węgli, przyczem okazało się, że wartość palna węgli, przechowanych w wodzie morskiej wzrastała, gdy wartość palna węgli przechowanych na lądzie, zmniejszała się.

Admiralicya angielska zarządziła skutkiem tego dalsze doświadczenia na wielką skalę.

Prześladowanie za mowę ojczystą.

Z wiedeńskiego Pazmaneum, wyższego instytu wychowawczego dla księży przeznaczonego dla Węgrów, wydaleni zostali słuchacze teologii: Jan Kasparczyk, Józef Pazurek, Józef Czarski i Mandik. Wydalono ich z tego powodu, że słyszano, iż rozmawiają po słowacku. U jednego z wydalonych znaleziono list, napisany przez niego po słowacku, innych zaś oskarżono dlatego, że rozmawiali w języku słowackim w obecności portyera z pewnym profesorem słowackim, który ich odwiedził, w bramie, a więc nie wewnątrz zakładu.

Dzieje się to w XX stuleciu, skoro już tyle wieków przekonać mogło ludzi, że prześladowanie za język ojczysty nietylko nie odnosi pożądanego skutku, lecz przeciwnie zwiększa tylko nienawiść do prześladowców.

Listy Polskie na poczcie.

Uwaga! — Zgłaszający się po list, powinni podać datę pod którą list był ogłoszony, — zaś list zagraniczny, trzeba podać numer pod jakim jest ogłoszony.

Nazwiska drukujemy w gazecie tak samo jak nam je na poczcie podano.

Nazwisk zniemczonych, lub zamerykanizowanych, jak: Johann, John Jack itp. wcale nie podajemy bo Johany i Dzieki to już nie polacy.

Pittsburg, Pa. June 4, 1906.

Główna poczta.

Karolina Tyksienska
Jan Kosmaty
Katarzyna Gładka
K. Gamulski
W. Kamenski
Wielmożny Wojtek
Martin Kospeński
Jan Kralowic
Anthony Lapnski
Waiter Nowacki
D. Plichsinskia
P. Sagalowski
Roman Sliwenski
Pan L. Walenty

Listy z Niemiec.

4 Stanisław Luczak
9 John V. Synowski (2)

Zagraniczne.

2 Jan Alekna
7 Franciszek Chadykin
9 Stanisław Dankszas
11 Benis Daraszka
12 Teofil Dabrawski
13 Seabil Dunbranski
14 Joze Deec
21 Władysław Gurcaky
22 Antoni Gotołkaski
23 A. Gusky
25 Stefana Hadnika
28 Powski Jadlowsky
29 Ludwika Jasienska
30 Ivan Jambrusic
35 Anti Kopesekreszera
42 Wicenty Malicki
43 Alena Mekucianesa
50 Franciszak Nowaczak
55 Dzian Perkowski
57 Pavao Razum
58 Anna Rejtak
59 Piotr Sagotonsay
64 Ignac Stackerski
65 Roman Skalski
71 Aleksandra Tenlukas
74 Albina Turek
77 Casimir Wazniewsky
78 Józef Wazniewski
80 Jakob Wałek
82 Jurek Wawrzyniec
86 Mrs. M. Wiłkowsky
88 Aleksandra Zamoitel
89 Jurgis Zamankis
90 Maryanna Zarmowska
91 Karal Zenkervicz
92 Kazimierz Zachawski

Arsenal Stacya.

Antoni Bagensky

Zagraniczne.

Mike Adamec
Jonas Baratik
Iaap Kovac
Jan Smolorski
Wicenty Surecki
Francisek Szczepanski

Carson Stacya.

Josef Schramati
Tomasz Siepanię

Zagraniczne.

Władysław Jastrzembowskimen
Jan Jabłonskim
Maryanna Kontorezyk
Marie Kosanovic
Wasta Kozłowska
Kazimierz Laniesky
Stanisław Majkowski
Wasyl Packan
Walenty Rieszczewski
Józef Szolyar
Agnes Steburck
Jan Srymanowski
Wincas Sinkewic
Mikla Tkacz

Sharpsburg Stacya (Zagr.)

Julian Kolankoski

FATALNE OMYŁKI DRUKU.

— Nowo odrestaurowane damy tanio do sprzedania lub wynajęcia.

— Usiadłszy z Irmą na hotelu — zawalił cygaro.

— Pierwszy bat pozostawia za sobą wiele wspomnień.

— Podano na stół: zupę, żmażone sury, zagraniczne pagody i mineralne woły.

WIERNY ŻOŁNIERZ.

Podobno car, przeglądając niedawno wojska, zapytał żołnierza:

— A czy ty zastrzeliłbyś mnie, gdyby była po temu komenda?

— Tak toczno! wasze imperatorskie wieliczestwo — odpowiedział sołdat.

— A ty? — tu zwrócił się car do jakiegoś małego sołdaciny — ty by zastrzelił mienia?

— Nikak niet! — zawołał żołnierz.

Car się ucieszył widocznie.

— A czemuż byś ty mnie nie zastrzelił, skoro by ci to kazał przełożony?

— Bo ja barabanszczyk, a to nie mam karabina.

TRZEŹWY!

(Dziedzic do stangreta). Więc biorę cię do służby, ałe pamiętaj, że Michał wyleciał za to, że się upijał.

— Słucham pana dziedzica!

— A ty jesteś trzeźwy?

— Bardzo często, proszę pana!

U DOKTORA.

— Apetyt jest?

— Jest.

— Sen?

— Bardzo dobry.

— Kaszel?

— Wcale nie mam kaszlu....

Więc po cóżeś pan, u djabła tu przyszedł?.

— Goły jestem ... może mi więc pan doktór zapisze.... kilka centów.

W SZKOLE ANALFABETÓW.

Wyrostek: — Chciałem prosić żeby mnie pan nauczył pisać ..

Nauczyciel. — Owszem, bardzo chętnie ... A czytać pan umiesz?

— Nie.

— Więc jakżesz będzie? Chcąc pisać, trzeba wprzód umieć czytać.

— Kiedy mnie czytanie nie jest potrzebne, tylko pisanie.

— A na cóż to panu potrzebna umiejętność pisania?

— Bo to widzi pan, mnie się bardzo podoba jedna dziewczyna a ja nie śmiem jej zaczepić, więc chciałbym do mej list napisać

CO TO JEST MAŁPA.

Nauczyciel: Powiedz mi co to małpa?

Uczeń: Małpa jest to takie stworzenie, jak ja i pan profesor, tylko że ma ogon i jest bardzo mądre zwierzę.

DOWCIPNI.

Pewien fircyk spotyka wieśniaka pędzącego na targ dwa wieprze a drwiąc z niego odezwał się:

— Dzień dobry, świnitato?

— Dzień dobry, mój synku! — była odpowiedź dowcipnego chłopka.

MYŚLI ZACZADZONEGO FILOZOFA.

— Kto nad sobą nie panuje panują nad nim inni.

— Wspomnienia — to następczynie nadziei.

— Czy jest człowiek, któryby w ciągu doby choć raz nie skłamał.

— Więcej jest na świecie mędrców, niż dobrych.

— Ludzie, często mówiąc o prawdzie, dodają ,,naga". Czy dodatek ten potrzebny, albo prawda może być w jakich szatach.

ZACNY ZIĘĆ.

— Nieprawda, kochany, zięciu, gdybym u ciebie miała zakończyć dni mego życia, to mi zamkniesz oczy?

— Z największą przyjemnością.

Tylko.

— O, nieszczęśliwy, słyszałem, że twoja teściowa upadła pod pociąg, który jej obciął obie ręce i głowę!

— No, no, no, tak źle nie jest, wieści są przesadzone, mojej teściowej pociąg odciął *tylko* głowę.....

H. Rzewuski.

AGENCI WIELKOPOLANINA.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla "Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

PITTSBURG, PA.

S. Ciemielewski, 3210 Dickson st.
M. Deja, 3062 Brereton ave.
F. Szarejko, 2711 Penn ave.
J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
T. Pilarski, 47 Welsh Road S. S.
S. Nowakowski 5 Birmingham S. S.
A. Koczorowski, 84 — 15 st., S. S.
S. Krantz, 2631 Josephine St, S. S.
A. Dolata, 2315 Mission st., S. S.
J. Maciejewski, 145 Pius st., S. L.
J. Kopera, 1817 Fox alley, S. S.

MCKEESROCKS, PA.
T. Letky, box 1023

MCKEESROCKS, PA.
L. Poznanski, 721 Benwood ave.

SHARPSBURG, PA.
L. Handzlik, 20 Bridge st.

CARNEGIE, PA.
A. Wodzinski, box 967

CARNEGIE, PA.
J. Switała, 9 Orchard st., Glendale

FORD CITY, PA.
F. Sporny, box 142

FOREST CITY, PA.
M. Wisniewski, box 551

EVERSON, PA.
K. Firlik.

NEW KENSINGTON, PA.
S. Nadolski.

CRAB TREE, GOFF P. O., PA.
A. Cabon, box 8

BRADDOCK, PA.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

GLASSPORT, PA.
F. Królikowski.

DUQUESNE, PA.
W. Gaca, box 406.

ERIE, PA.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.

DUNKIRK, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.

THORNDIKE, MASS.
J. F. Kos, box 142.

CZESTOCHOWA, TEXAS.
A. Zajonc, Post Master.

DETROIT, MICH.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.

ISADORE, MICH.
M. Brzezinski.

ISADORE, MICH.
J. Rosinski, Jr., Post Master.

GRAND RAPIDS, MICH.
T. Haraburda, 161 Fourth st.

RADOM, ILL.
J. Brzezinski.

PULASKI, WIS.
M. Witczak.

CHICAGO, ILL.
F. Swiadek, 8341 Ontario ave.

NEW CASTLE, PA.
A. Laski, 514 Jefferson st.

LOCKHART, TEXAS.
T. Szalwinski, R. F. D. No. 21

EAST LAKE, MICH.
M. Graczyk.

ARGENTA, ARK.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.

ALPENA, MICH.
M. Sigurski, 301 — 11 st.

DETROIT, MICH.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.

WHEELING, W. VA.
J. Turczynski, 4412 Wetzel st.

SHAMOKIN, PA.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.

NORTH BRADDOCK, PA.
V. Wisniewski.

NANTICOKE, PA.
F. J. Elbert, Market st.

LATROBE, PA.
P. Kendziora, box 890

MOUNTH CARMEL, PA.
R. W. Rosinski, 439 — 5 st.

UNITED, PA.
W. Olminski, box 35

VANDERGRIFT, PA.
H. Kaminski.

YORKTOWN, TEXAS.
A. J. Styra.

ASHTON, NEB.
T. Jamrog.

GAYLORD, MICH.
W. Mankowski.

BRENHAM, TEXAS.
J. Nowak.

SOUTH BEND, IND.
S. Bentkowski, 828 Webster st.

MARCHEE, ARK.
N. Malachowski, Post Master.

FALLS CITY, TEX.
J. W. Szałwinski.

MOUNTH CARMEL, PA.
J. Kaźmierski, 213 Walnut st.

BROOKLYN, N. Y.
A. Grochowski, 213 Ludlow st.

NATRONA, PA.
J. Jasiecki, box 214

BAY CITY, MICH.
A. Michalak, 708 Van Buren st.

MANITOWOC, WIS.
A. Zondała, 25 & Washington st.

HARTFORD, CONN.
J. S. Guzy, 6½ Elery st.

ST. HEDWIG, TEXAS.
A. Strzelczyk.

BARNESBORO, PA.
V. J. Pendracki.

DE LANCEY, PA.
J. Zdrajkowski.

— Co rozumem, pilnością i cnotą stanęło, to się nierozumem, niedbałością i złością ludzką obala.

Skarga.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

CZERWIEC.

14 Czwartek. **Boże Ciało.**
15 Piątek. **Wita i Mod.**
16 Sobota. **Benona b.**
17 Niedziele. **Adolfa b.**
18 Poniedziałek. **Marka i M.**
19 Wtorek. **Gerwazego.**
20 Środa. **Florentyny.**

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Chłodno! Niemal zimno!

Po zeszłotygodniowych upałach nieznośnych nastało raptem w poniedziałek ochłodzenie powietrza, tak, że jest bardzo chłodno i bez grubszego surduta było we wtorek w cieniu nawet zimno. Sprawdziło się przysłowie: „Do śgo Ducha nie zdejmuj kożucha, a po śtym Duchu chodź ...... w kożuchu!"

P. V. Obiecunas & Co. Cor. 12 & Carson str. Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000.oo, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu Stanu Pennsylwania. Przyjmuje pieniądze do Banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze sprzedaje szyfkarty a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

Okropnie gorąco było w zeszły piątek i sobotę a nawet jeszcze w niedzielę; — dopiero w niedzielę, po znacznej burzy i deszczu ochłodziło się znacznie, a we wtorek było niemal zimno. Podczas upałów tych zachorowało w mieście i okolicy kilka osób na udar słoneczny.

Pennsylvania National Bank, przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem po lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,000.00 a nadwyżki i profitu $166,000.00. -- Jestto silny i bogaty bank, pewne miejsce do lokowania waszych oszczędności.

W Mc Keesport Pa., rażony upałem spadł z wysokiego rusztowania robotnik Jan Lusko w stalowni National Tube Works i śmiertelnie się pokaleczył. — Również w McKeesport, na rogu ulic; Fifth Ave i Walnut omdlał od upału robotnik na wysokiem mularskiem rusztowaniu, spadł z wysoka i mocno się pokaleczył, przy spadaniu zaś jego obaliło się słabe rusztowanie z dwoma innymi robotnikami i ci również pokaleczyli się boleśnie.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgedże.

Tutejszy trust lodowy (żeby mu gęba spuchła!), widząc że nastają upały, — podniósł cenę tak niezbędnego lodu o 20 procent!...... Oto są dzisiejsi magnaci, amerykańska szlachta! Opanowali cały handel lodem i każą sobie zań płacić co tylko zechcą!

Fotografista, Fr. Cieślak starszy, zrobi wam fotografie za wasze własne ceny, a zwłaszcza Młodym Państwu i dzieciom przystępującym do Komunii śtej. Dwa zakłady: pod 2641 Penn ave., i 318 Olivia street, McKeesRocks, Pa.

Na dworcu Union Depot można było w niedzielę oglądać kłody (logs) z których był przed laty zbudowany dom farmerski, w jakim urodził się wielkiej pamięci Abraham Lincoln prezydent Stanów Zjednoczonych. — Domek ten kupił dość dawno jakiś spekulant i woził go na pokazkę po wystawach i jarmarkach (county fairs), na czem zarobił grube pieniądze. Obecnie kupiło te szczątki pewne patryotyczne stowarzyszenie i postawi ten domek napowrót tam gdzie stał pierwotnie: na farmie Rock Spring farm, w okolicy Hodgenville, w powiecie Larne County w stanie Kentucky, gdzie się Abr. Lincoln urodził. Farmę tę również kupił jakiś patryota i podarował rządowi na park pamiątkowy.

Rozmiar tej chaty zbudowanej z okrąglaków (logs) wynosi zaledwie 19 stóp długości, a 8 stóp szerokości! W takiej to małej chacie urodził się i dziecinne przeżył lata jeden z najzacniejszych ludzi, wielki Abraham Lincoln!

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtaniej domy.

Pan Jan Kopera, znany na Południowej Stronie Pittsburga obywatel, agent Wielkopolanina, wyjechał w tyw tygodniu do Europy, w strony rodzinne, aby odwiedzić krewnych i znajomych. Szczęśliwy człowiek! Życzymy przyjemnej podróży i wszelkich radości z oglądania rodzinnych stron ukochanych; przypominamy się łaskawej pamięci, aby pan K. do paru setek naszych abonentów zwerbował nam tam nowych abonentów z jednę lub dwie setki!

Pewne zegarki. — Aby być pewnym że dostajecie właściwej wartości swych pieniędzy teraz, musicie być zapewnieni o rzetelności swego jubilera. Nasza dobra reputacya znaną jest od lat 18tu. Zainteresowanie się waszym u nas kupionym zegarkiem wykończymy z chwilą kiedy pieniądze zań odberzemy. Spróbój nas. S. E. Snyder, 3711 Butler ul.

Strasznego nieszczęścia narobiło znow w tych dniach nieostrożne obchodzenie się z naftą! — W dzielnicy Temperenceville explodowała w niedzielę blaszanka z naftą, postawiona zablizko ognia i poparzyła bardzo panią Meehan, irlandkę; w domu pod No. 3055 przy ulicy Dixon w 13ej wardzie, niejaka pani Elżbieta Danicher wlała do pieca nafty, aby rozniecić większy ogień, lecz wtem bańka z naftą explodowała, oblała kobietę ogniem i tak poparzyła, że kobieta zmarła z poparzeń w szpitalu tego samego dnia! — Tak samo przy roznniecaniu ognia naftą poparzyła się tak bardzo 13-letnia żydóweczka Edyta Labowitz w McKeesport przy Third Ave i Mulberry str, że wkrótce potem w mękach umarła. Strasznie niebezpieczny jest ten olej, a jednak niektóre kobiety nie chcą o tem pamiętać!....

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler uliey, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Wielebny ks. Julian Łuniewski, proboszcz polskiej parafii w New Haven, przy Connelsville, Pa., obchodzić będzie dnia 16go Czerwca dwudziesto-pięcioletni jubileusz kapłaństwa. (W przeszłym numerze podaliśmy mylnie że ks. Ł. jest proboszczem w Mammoth Pa.,) Wielebnemu ks. Jubilatowi składamy serdeczne życzenia aby doczekał szczęśliwie i złotego jubileuszu!

Zatrzymajcie swego dolara, dopóty nie oglądniecie naszego wyboru biżuteryi. Możecie oszczędzić kilka dolarów nie tracąc zupełnie na jakości towaru. C. E. Snyder, złotnik, 3711 Butler str,

W Connesville, Pa., odbywa się w tym tygodniu dwuroczny Sejm Związku Słowaków. Sejm trwać będzie cały tydzień, a delegatów jest na niem około 250.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Firma Jones and Laughlin, ma jąca tu olbrzymie stalownie, zakupiła znów w tych dniach koło stacyi Woodlawn nad rzeką Ohio 1,200 akrów gruntu pod faeryki; za grunt ten zapłaciła firma blizko dwa miliony (1,900,000) dollarów. Rok temu kupiła taż firma w tej samej okolicy 800 akrów gruntu, także nad samą rzeką Ohio. — Stacya Woodlawn znajduje się na linii kolei Lake Shore, nad nad rzeką Ohio, w odległości 22 mil od Pittsburga. — Firma ta, nie mogąc już znaleźć dosyć miejsca pod nowe fabryki w Pittsburgu, stawiać je będzie w okolicy Woodlawn, gdzie będzie miała wszelkie ułatwienia doładowania towaru swego stalowego, bo przechodzi tamtędy czterotorowa kolej Lake Erie prócz tego i dowóz i odwóz wodą jest dogodny, gdyż grunta zakupione przez tę firmę frontują na rzekę Ohio, — na której stawia tam rząd obecnie nowe szluzy (locks) i olbrzymią tamę dla pogłębienia wody w rzece. — Niedawno były grunta w owee okolicy bardzo tanie,— lecz teraz kosztują już po 2,000 dollarów akier! Znamy jednego polskiego byznesistę który przed kilku laty farmę o 17 akrach ziemi, i to dosyć tanio, — a dziś może dostać za tę ziemię jakie 6 razy tyle niż sam zapłacił! Mądry, ten co stara się nabywać grunta, bo te nigdy nie giną a profit nieraz przynoszą ogromny.

Ogłoszenie.

U Zmudów Braci daj zrobić obleczenie na order lub kup gotowe, kup trzewiki, kapelusz, podwłoczki, koszule krawatki i inne galanterye a będziesz zadowolonym tak z towaru jako i usługi, a powiedz twojem znajomym aby także u Braci Zmudów kupowali 2736 Penn ave.

Wielki Pittsburg!

(Greater Pittsburg)

„Wielcy" politykierzy zwyciężyli! „Wielki" Pittsburg został ugłosowany dnia 12go Czerwca stucznie obliczoną większością głosów: 37,-686 przeciw 17,435 głosom. — Politykierom, pragnącym wywodzić się i pochodzić z Wielkiego miasta, zachciewało zię oddawna z większyć miasto Pittsburg per fas et nefas za pomocą gwałtownego przyłączenia miasta Allegheny, sąsiadującego z właściwym Pittsburgiem poprzez rzekę Allegheny. Miasto Allegheny rządziło się lepiej, sumienniej, i gospodarniej niż Pittsburg, opanowany pzrez politykierów, i nie życzyło sobie wcale zostać przyłączonem do Pittsburga, gdyż miało mniejsze mniejsze podatki a lepsze porządki niż Pittsburg. — Politykierzy pittsburscy tylko jednakże, szukając własnych korzyści, pragnęli powiększyh Pittsbusg przez przyłączenie miasta Allegheny i dokazali tego, że Legislatura stanu Pennsylwanii zarządziła głosowanie które odbyło się wczoraj, dnia 12-go Czerwca.—

Po sprawiedliwości, to przyłączenie powinno było nastąpić tylko wtenczas jeżeli większość obywateli miasta Allegheny życzyłaby sobie tego. — Tymczasem przekręcono prawo i określono je tak, że chociaż dwie trzecie głosów w Allegheny padło przeciw gwałtownemu przyłączeniu Allegheny do Pittsburga, to jednakże większość głosów pittsburskich stała się decydującą i politykierzy górą! — W Pittsburgu za przyłączeniem sąsiedniego m. Allegheny padło głosów 31,116, a przeciw przyłączeniu, głosów 5,430; w Allegheny, za przyłączeniem padło głosów zaledwie 6,570 a przeciw przyłączeniu się do Pittsburga padło głosów 12,005,— a więc dwa razy tyle, niż za przyłączeniem; — pomimo to jednak politykierzy uznają, że ponieważ w Pittsburgu było za przyłączeniem głosów 31,-116 a w Allegheny 6,570 głosów czyli razem 37,686 głosów, — a przeciwnych głosów było w Pittsburgu 5,430, a w Allegheny 12,005 czyli razem tylko 17,435, więc większość (ale czyja większość?) była za połączeniem! ...

Takie wzięcie za łeb miasta Allegheny i przyłączenie go do Pittsburga zrzemocą, nazywają politykierzy „dowolnem" przyłączeniem! To jest taka prawda jak dwa razy dwa jest 7.—

Politykierzy pittsburscy obiecują naiwnym złote góry z tego „dobrowolnego" przyłączenia, — lecz te złote góry dostaną się politykierom, a nie ogółowi,— Obiecywali, że przez to ustanie opłata mostowego po cencie lub 2 centy od osoby; — obiecali, że przez to uszczęśliwią mieszkańców miasta Allegheny, — aleć tak samo obiecywali swojego czasu złote góry i dla South Side przez przyłączenie, lecz dotąd obietnic dla S. S. nie spełnili. — Przenamy się wkrótce, czy dla Allegheny nastaną z tego przyłączenia złote czasy!

Zarząd miasta Allegheny apelować będzie przeciw temu gwałtowi do najwyższych sądów krajowych.

Pamiętajcie, że German Savings and Deposit Bank na rogu Carson i 14 ulicy South Side, jeden z najstarszych, najpewniejszych i najbogatszych banków w Pennsylwanii płaci 4 procent od wkładek, wysyła najtaniej pieniądze do starego kraju, sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, załatwia wszelkie sprawy notaryalne. J. F. Erny, kasyer.

Porządek godzin zagranicznego oddziału następujący: od 9 rano do 3 popołudniu w budynku bankowym zaś od godziny 3 po południu do 8 wieczorem pod No 1411 Carson str., w ofisie Succopa. A. Curzytek, zarządzca Zagranicznego oddziału.

W stalowniach Jones and Laughlin zastrejkowała pewna liczba robotników, domagając się podwyższenia płacy. W ich miejsce kompania dostała dosyć „foreigneców" i tych pilnują policyanci. Strajkierzy pobierali po $1.86 dziennie a żądali po $2.16 dziennie.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

Za posyłanie grożących listów słowacksemu próboszczowi Kaźinci w Braddock Pa., sędzia Collier skazał słowaka Seve'a Uhrinak na 3 lata więzienia.— Słuszna i sprawiedliwa kara za takie szelmostwo! Tenże sędzia posłał na 9 miesięcy do więzienia policyanta J. McAnally z miejsc. Wall za zabicie tamże na weselu we Wrześniu z. r. Michała Kuchazcryka; za to tenże sam sędzia skazał Józefa Kucharczyka (brata zamordowanego) na pół roku ku więzienia za strzelanie na temże weselu do jednego z policyantów. — (To jest sprawiedliwość? ... Za zastrzelenie polaka dostał ajrysz policyant tylko 9 miesięcy, a brat zamordowanego, za to że strzelał bezskutecznie do innego policaja w obronie brata, dostał aż pół roku więzienia!)

Zeszłej niedzieli, na hali par. śgo Stanisława K. odbyło się przedstawienie dziatwy szkolnej. Odegrano zajmującą sztuczkę „Jestto cnota nad cnotami" a także wykonała dziatwa różne śpiewy, deklamacye itp.

W Braddock Pa., w rzece Monongahela, utonął w niedzielę po południu 16-letni Francis Hughus, a gdy w poniedziałek wuj jego, W. R. Jones nurkował w rzece szukając zwłok siostrzeńca i ten także utonął!

Po ubranie, obuwie i kapelusze pryjdźcie do składu Appelstein'a, 2707 Penn ave. Pittsburg; Pa.

B. Appelstein z dniem 16-go bm., w sobotę, otwiera skład ubrań męzkich, towarów łokciowych, obuwia, oraz wszelkich potrzebnych części ubrania Damskiego i mękziego, przy 2707 Penn ave. Pittsburg.

Opłaci się wam zwiedzić skład wszelkiego rodzaju towarów galanteryjnych i łokciowych Appelsteina Firma Appelsteina 2707 Penn ave,, zaprasza wszystkich na swe otwarcie w przyszłą sobotę.

Do sprzedania domy na spłatę w 17 i 13tej wardzie. Spłacać można rentem. Po warunki zgłosić się do: F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn av., Pittsburg. Pa.

Kup sobie lotę na spłaty, a ja ci dam postawić dom, jeśli chcieć będziesz. Kary 5c 7 minut pieszo do Schenley Parku. Wszelkie loty od $300. do $1000. Po warunki zgłoś się do: F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn avenue.

Uwiadamiamy naszych Czytelników, że p. Józef Kozłowski, 153 —15ta ul. South Side w Pittsburu, jest naszym agentem na South Side i u niego są zawsze do nabycia pojedyncze numera „Wielkopolanina".

ADMINISTRACYA.

Kolekty na Polską Ochronkę w Emsworth zbserać będzie w Latrobe, Pa. Wny Ks. Tomaszewski dn. 19go czerwca.

Wszyscy Wni Księża Proboszczowie obiecali w tem swą pomoc i pomagają czynnie tak w zbieraniu datków, jak i w zachęcaniu swych parafian do składek na tę piękną polską Instytucyę. Przy tak szlachetnym poparciu stan finansowy ubogiej Ochronki poprawia się znacznie. Cześc za to szlachetnym pracownikom i ofiarodawcom!

Okropne nieszczęście!

W chwili oddawania gazety pod prasę dowiadujemy się ze smutkiem że na pikniku polskiej parafii z Gór, jaki się odbywał we środę dnia 13-go w West View Park, spadli z łódki do wody i utonęli: syn i córka obywatela Leśniewskiego. Szczegóły tego nieszczęścia podamy w przyszłym numerze.

Nasz reprezentant podróżny p. Kinasiewicz, wyjechał w tym tygodniu do Lovellville, Pa., i odwiedzi wszystkich naszych prenumeratorów w tamtej okolicy.

P. Kinasiewicz jest upoważniony do kolektowania wszelkich zaległości i nowej prenumeraty.

Administracya.

Ogłoszenie.

Rent za wodę na Południowej Stronie.

Mieszkańcy na Południowej Stronie Pittsburga okazują swe zadowolenie z większego podatku za wodę w bieżącym roku, przez wczesne płacenie tegoż.

Wszystkie rachunki nie załatwione do 1go lipca podlegają dodatkowi 5 procent po pierwszym.

Płaćcie wcześnie, by uniknąć natłoku w końcu miesiąca.



POSZUKIWANIA.

— Poszukuje się organisty-nauczyciela, któryby znał dobrze języki: polski, angielski i litewski, oraz żeby mógł uczyć śpiewu tak choralnego jakoteż figuralnego. Musi być moralnego prowadzenia się i szczerze oddanym swojemu zawodowi.

Zgłosić się do; 27
Rev. W. Fligier, South Fork, Pa.

ZAWIADOMIENIE.

P. Ludwik W. Topór, P. O. Box 185, West Warren, Mass., jest od dnia dzisiejszego naszym reprezentantem na miejscowości West Warren, Warren, Golbertville, Ludlow, Indian Orchard, Chicopee, i Chicopee Fallz, Mass. P. L. W. Topór, jest upoważniony do kolektowania wszelkich należności dla naszego pisma.

Administracya „Wielkopolanina".

Nadesłane.

Jak wiadomo Szan. Rod. iż nadchodzi czas gdy dzieci będą przystępować do Pierwszej Kom. św., a więc przy tej okazyi postanowiłem zniżyć cene fotografii tak nisko aby dać sposobność każdemu dziecku fotografowania się chociasz by było najuboższe i oprócz tego będą dodawane wszelkie prezenta a mianowicie: duże portrety, złocone broszki, fotografie oprawne w ramki i t. p.

A więc korzystajcie ze sposobności i dajcie dzieciom fotografować się, aby miały pamiątkę z tak ważnego dnia. Co zaś do wyrobu mych fotografii to niepotrzebuję tłómaczyć.

Słówko do tych, którzy mają wstąpić w stan małżeński.

Wiadomem z resztą jest iż Kazimierz G. Cieślak, jest doskonałym i fahowym Polskim fotografistą w Pittsburgu i okolicy i zarazem jest specyalistą grup weselnych jest on zarazem hojny w prezenta, dla młodego państwa poniewarz gdy kto przyjdzie z zamówieniem po fotografie ślubne naprzód otrzymuje piękny duży portret oprawiony w rame wartości $4.00 i dwie broszki wartości $1.00.

To też nic dziwnego iż wszyscy, do niego się udawają do fotografowania, adres 5737 Penn ave. przy kolei; zakład na stronie południowej nar. 12tej i Carson.

Szan. Pub. ponieważ wszyscy są przekonani iż wyrób mych fotografii jest jaknajdoskonalszy, i co rok robie ulepszenia, jako i tego roku wzięłem jaknajlepszych fotografów do pomocy, zakład urządziłem podług najnowszych wymagań, scenerye nową przedstawiającą wnętrze Kościoła specyalnie robione dla dzieci przystępujących do Pierw. Kom. św., a więc zapewniam was iż będziecie wiele zadowoleni gdy przybędziecie do mnie do fotografii.

Pamiętajcie No. 2737 Penn ave. w tem samem miejscu od lat siedmiu, adres no stronie południowej Nar. 12tej i Carson.

Z szacunkiem
K. G. CIESLAK.





PRZED PLEBANIĄ.

— Eh, proszę księdza proboszcza mnie trudno przestać pić, a za późno do poprawy.

— Mylisz się zbłąkana owco — na poprawę zawsze jest czas.

— Ha, jeżeli zawsze jest czas, to mogę trochę poczekać.

W SZKOLE.

— Jasiu, kto jest w twojej klasie największym leniuchem?

— Nie wiem.

— Nie wiesz? Kiedy cała klasa pisze lub uczy się, który z was rozgląda się po klasie i nic nie robi?

— Nauczyciel!....